Nr. 24. We Lwowie Piątek dnia 30. Stycznia 1874. **Rok VI.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 t. 5 srg. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedynczy kosztuje 8 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie: Bióro administracji „Dziennika Polskiego“ przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Hassenstein & Vogler, w Wiedniu: F. [illegible] R. Mosse, Zygmunt Kotkowski, Auwinkel Nr. 3.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 29. stycznia.

W sferach kolejowych Galicji zanosi się na pewne zmiany, które gdyby przyszły do skutku, mogłyby mieć znaczną doniosłość na nasze stosunki. Jakkolwiek dopiero pogłoska roznosi o tem wieści, to jednak nie wahamy się dotknąć już dzisiaj tego przedmiotu, mając obyczaj, z góry zapobiegać złemu, by następnie nie potrzebować narzekać lub ciskać obwinienia.

Jedna pogłoska tyczy się kolei Karola Ludwika, i utrzymuje, że oddział rachunkowy i materjałowy, istniejący przy dyrekcji ruchu we Lwowie ma być przeniesiony do Wiednia. Jeżeli istotnie pomysł taki zachodzi, to musimy się wykonaniu jego jak najmocniej sprzeciwić.

Pojmujemy centralizację zarządów kolejowych w Wiedniu dla tych kolei, które wychodzą z Wiednia, ale przy kolejach, których najbliższa kończyna jest o 60, a najmniej o 140 mil od Wiednia oddaloną, skupienie zarządu w Wiedniu jest nonsensem administracyjnym. Uznali to poprzedni władzcy kolejowi, których zaiste nie można pomówić o zbytnią przychylność dla kraju. Przenosząc przeważną część maszynerji administracyjnej do Lwowa, uczynili oni to li w interesie kolei i rozwoju ruchu na niej. Wracać do dawnych i porzuconych praktyk, któreby ołowiem ciężyły w interesach z publicznością handlową — znaczyłoby chcieć powtarzać eksperyment już potępiony, bo szkodliwy.

Sądzimy, że nowy dyrektor jeneralny p. Sochor, tudzież nowy inspektor Ostheim namyślą się inaczej, jeśli rzeczywiście coś podobnego zamierzali, i nie rozpoczną naglących reform administracyjnych przy kolei galicyjskiej od rzeczy szkodliwej.

Druga pogłoska dotyczy trzech młodych kolej galicyjskich: Łupkowskiej, Dniestrzańskiej i Stryjskiej. Pierwsza i ostatnia jak wiadomo, mają gwarancję rządową, a obie cierpią znaczne niedobory. Łupkowskiej zdarzyło się pierwszy raz dopiero w grudniu, że miesięcznym dochodem pokryła miesięczne wydatki, i zawdzięczać to ma jedynie nawalnym transportom zboża. Stryjska ma dotychczas takie dochody, że zaledwo 45 prc. wydatków bieżących znajduje w nich pokrycie. W pośrodku pomiędzy jedną a drugą jako łącznik wlecze swój smutny żywot kolej dniestrzańska, bezgwarancyjna, ale też i bezprocentowa, tak że akcjonarjusze, jak to powiedzieliśmy w r. 1870, chodzą boso około szyn swojej kolei. Wszystkie te trzy indywidualności kolejowe mają swoje osobne centralne zarządy, swoje osobne dyrekcje ruchu, swoje rady zawiadowcze, swoich prezydentów, jeneralnych dyrektorów, inspektorów, szefów kontrolnych itp.

Wszystko to kosztuje bardzo wiele pieniędzy, a mogłoby daleko lepiej istnieć pod jednym zarządem. Słychać tedy, że dr. Banhans radby ułatwić wzmiankowanym indywidualnościom kolejowym zlanie się w jedno przedsiębiorstwo. Fuzji takiej stoją wprawdzie na przeszkodzie różne trudności, mianowicie przesycenie kapitałowe przy kolei Dniestrzańskiej, a głównie i przeważnie opór pp. verwaltungsratów, z których niejeden mniej lub więcej miał nieprzyjemność poznać się z krachem zeszłorocznym i żywi się jedynie markami prezencyjnemi, — a wiadomo, że takiej kreaturze dobra czasem i mucha — ale dr. Banhans udowodnił, że mało miewa względu na kieszenie verwaltungsratów, i zapewne przeprowadzając wyżwspomnianą reformę w interesie podatkujących, wytłumaczy tym panom, że trudno, aby na przestrzeni 40-milowej żerowało aż 36 darmojadów.

GŁOSY z KRAJU.

Przemyślany 27. stycznia. (*Działalność Rady i wydziału powiatowego.*) Na schyłku trzechlecia urzędowania marszałek ogłosił sprawozdanie z czynności tutejszej Rady powiatowej. Jednem z najpożyteczniejszych dzieł, które wydział powiatowy przemyślański pozostawia jako dowód zbawienny swej działalności, jest niezawodnie założone z inicjatywy i za pomocą jego towarzystwo zaliczkowe.

Towarzystwo to, na którego założenie Rada powiatowa przeznaczyła z początku 1000 złr., a któremu towarzystwo asekuracyjne krakowskie przyszło w pomoc pożyczką 3.000 złr. za poręczeniem prezesa Rady powiatowej, zaraz z początkiem roku 1873 weszło w życie udzielając członkom, po największej części wieśniakom pożyczek na 12%. Według bilansu z 31. grudnia 1873 przez dyrekcję przedłożonego wynosi:

Przychód:		złr.	ct.
Udziały członków		542	20
Wkładki na rachunek bieżący		4000	—
Zwrot pożyczek na skrypta i weksle		1599	59
Procenta		389	26
Fundusz rezerwowy		104	—
Zwrot kosztów administracji		4	—
	Suma	6639	14
Rozchód:		złr.	ct.
Spłata akceptów		500	—
Pożyczki na skrypta i weksle		5680	—
Procenta		255	—
Koszta administracji		92	59
Koszta założenia		13	—
Gotówką w kasie		98	55
	Suma	6639	14
Ogół przychodu wynosi		6639	14
Ogół rozchodu		6543	59
Gotówką z końcem grudnia 1873		98	55
	Suma obrotu	13281	28

Tak więc instytucja ta, choć nie na wielką skalę prowadzona, jest żywotna, dobroczynna. Dłużnicy rzetelnie płacą. Kompetentów na pożyczki jest bardzo dużo, tylko brak kapitałów.

Do zakładów powiatowych przez Radę powiatową przemyślańską do życia powołanych należy m a g a z y n s o l i. Cena topki soli w Przemyślanach w roku 1872 wynosiła 12, 14 a nawet 16 cnt. Cały bowiem handel solą był w ręku spekulantów, którzy tylko zysk swój mieli na oku. Rada powiatowa postanowiła tamę temu choćby w części położyć i przeznaczyła 773 złr. na kupno soli z postanowieniem sprzedawania takowej bez zarobku po 9½ do 10 cnt. topkę. Dobroczynnem następstwem tego kroku było, że cena topki soli spadła w całym powiecie na 10, nawet na 8 cnt. i nie ma mieszkańca, którybу dzisiaj drożej ją płacił.

Cel więc dobroczynny dostarczenia produktu niezbędnego do życia, na którym dotąd dwa monopole ciężyły — osiągnięty został.

Do ważniejszych prac przeprowadzonych przez wydział powiatowy należy bez wątpienia spisanie inwentarzy dokładnych majątków gminnych przez komisje zesłane do każdej gminy. Ta żmudna praca ukończona została; posiada więc Rada powiatowa inwentarz majątków gminnych wszystkich z całego powiatu. Wciągnięto je po strutynowaniu przez wydział do ksiąg i odtąd przy każdej lustracji inwentarz taki za podstawę służyć będzie. Praca ta kosztowała 550 złr.

Majątek tych gmin ogółem wynosi: a) w gotówce lub papierach 62.973 złr., b) w ziemi: pola 391 morgów 185°□, łąk 250 morgów 319°□, pastwisk 8.335 morgów 1.380°□, lasu 2.252 morgów 123°□ Budynków zaś jest: 43 szkółek ludowych, 11 szpichlerzy gromadzkich, 16 aresztów lub innych zabudowań gminnych. Co do rozkładu tego majątku na pojedyncze gminy, to Gliniany są najbogatsze, posiadają bowiem przeszło 2.000 morgów ziemi i 11.000 złr. kapitału. Najwyżej co do majątku gminnego stojące gminy w powiecie są: Kimierz, Laszki królewskie, Ostałowice, Poluchów, Sołowa, Wyżlany, Zadwórze, Zamoście; niemal o połowę mniejszy majątek od tych gmin wiejskich posiada stolica powiatu Przemyślany. Łonie, Kopań, Tuczne należą do najbiedniejszych gmin. Jeżeli przeciętnie otaksujemy wartość 1 morga pastwiska na 20 złr., wartość zaś innego gruntu na 40 złr., to się okaże, że wartość gruntów, majątek powiatu naszego stanowiąca, wynosi 280.640 złr., doliczywszy przybliżoną wartość budynków gminnych 7.000 i kapitały powyżej wskazane, okazuje się, że majątek gmin w powiecie Przemyślany, nad którym opieka radzie powiatowej jest powierzoną, wynosi 350.613 złr.

Czyż potrzebnem jest podnosić ważność podobnych inwentarzy i sumarjuszów majątku gminnego? Pojmie to każdy łatwo, że dokładne poznanie majątku swego, bilansu swego, jest pierwszym warunkiem dobrego gospodarstwa; zresztą wielkiej to jest wagi rzecz, aby ustępujące Rady powiatowe oddawały następczyniom swym majątek gminny według dokładnie spisanych inwentarzy, tak, aby po po upływie trzechlecia łatwiejszym był przegląd rezultatów i łatwiejsza odpowiedź na pytanie: czy nowa Rada powiatowa w trzechleciu urzędowania swego przysporzyła majątku powiatowi czy też nie?

Przechodząc do sprawy budowy dróg sprawozdanie przemyślańskie opowiada, że Rada powiatowa uchwaliła budowę drogi powiatowej od dworca kolei żelaznej w Zadwórzu do Glinian, a ztąd do gościńca cesarskiego, w miarę funduszów uzbieranych wzięła pod wykonanie przestrzeń Zadwórze-Gliniany, według kierunku przez komisję ze stron interesowanych złożoną wytkniętego, i oddała prowadzenie robót według planu przez inżyniera zrobionego na linji: Dworzec Rozworzański las wiel. Hipolitowi Bochdanowi; zaś na linji Rozworzański las — murowany most w Glinianach osobnemu komitetowi.

Fundusze na linję A) zebrane po części z datków dobrowolnych, po części z funduszów powiatowych, wynoszą około 8.000 złr. Ad B) fundusze zaś na linję Rozworzany-Gliniany zebrane wynoszą 3.500 złr. Budowa tych dwóch dróg postępuje pomyślnie.

W skutek inicjatywy i pracy wydziału powiatowego miasto Przemyślany uzyskało od c. k. namiestnictwa potwierdzenie regulaminu targowego; dotąd biedne miasto sprawowało policję targową za darmo, dziś ma z tego dochodu 1000 zł. przeszło.

Miasto Gliniany, ze wszystkich stron w czasie mokrym nieprzystępne, będzie, choć na boku leżące, w skutek tylko pracy wydziału powiatowego połączone bitym gościńcem z dworcem kolei w Zadwórzu, a z czasem i z gościńcem rządowym. Miasto to okopało swój las, założyło kasę gminną, wybudowało cegielnie i podwyższywszy dochód z dzierżawy dodatku gmin od trunków, śmiało przystąpić może do budowy ratusza i aresztów.

Również wydziałowi powiatowemu przyznać trzeba, że Gliniany dotowały posadę drugiego nauczyciela.

Do istniejących 7 przybyło powiatowi w tym roku kilka kas pożyczkowych gminnych, mianowicie w Zadwórzu, Żeniowie i Jachtorowie; uzyskanie potwierdzenia statutów dotyczących jest właśnie w trakcie.

Z funduszów powiatowych uchwalono na r. 1874 dla szkoły w Przemyślanach 800 zł.

W skutek fundacji rady powiatowej zostało 24 profesorów powiatu członkami towarzystwa zaliczkowego, i nie potrzebując wpłacać po 22 zł. na udziały, mogą zaciągać pożyczki.

Kończąc sprawozdanie swoje, pisze p. Treter: „Pozwólcie teraz panowie wspomnieć na tem miejscu o usiłowaniach naszych na polu narodowem. Każdy z nas to czuje, Polacy tak jak Rusini, żeśmy sobie bracia. Tą prawdą przejęty, starałem się ducha wzajemnego szacunku i zgody wlać w nasze zebrania, temu to przypisać należy, że istotnie w naszej radzie nie było zwykłych po innych radach waśni; mogliśmy się oddać z całą swobodą pracy administracyjnej i wszystkie wnioski nasze przechodziły niemal jednogłośnie. Zdaje mi się, że dużo dobrego zdziałano, coby nie było możebnem, gdyby zapanowały kłótnie narodowościowe. Wszak panowie wiecie, że spuścizna kadencji dawnej była bardzo malutka; ani budżetów, ani inwentarzy, ani instytucyj powiatowych, ani jakichkolwiek przedwstępnych robót około dróg nie odebraliśmy. Nasza kadencja wlała życie w powiat, nie ma zakątka, gdziebyśmy nie byli coś zrobili, nie ma gminy, któraby nie korzystała z naszych zakładów, nie ma miasta, któreby nie miało nam coś do zawdzięczenia; na każdem polu w naszej kompetencji leżącem staraliśmy się czyny położyć. Posiedzenia nasze były kompletne zawsze, bo budziły interes, posiedzenia wydziału trwały zwyczajnie dwa, a parę razy i trzy dni, gospodarstwo gminne się poprawiło, miasteczka podniosły, oświata postąpiła; słowem i niechętni nam zaprzeczyć nie mogą, żeśmy uczciwie, gorliwie i ze skutkiem dobroczynnym pracowali; życzyćby należało, aby ten duch zgody i pracy cały kraj ogarnął.“

Korespondencje polityczne „Dziennika Polskiego.“

Lublin 22. stycznia.

W rozwinięciu znanego okólnika admin. diecezji chełmskiej ks. Popiela i rozporządzenia ministra oświecenia hr. Tałstoja, wydanego do wszystkich władz administracyjno policyjnych i wojskowych, a dotyczących narzucenia naszym unitom moskiewskich obrzędów i wprowadzenia schizmy; i „w ewentualnem przypuszczeniu, że wielu księży unickich, niepojmujących szczęścia w połączeniu z kościołem prawosławnym, schroni się za granicę“, wyszło dodatkowe rozporządzenie do gubernatorów siedleckiego i lubelskiego, ażeby ci „przystępowali do bezzwłocznego konfiskowania majątków tych z księży unickich, którzy, będąc winnymi poduszczania (?!) ludu do nieposłuszeństwa przeciwko rządowi, nietylko nie stawili się dobrowolnie na żądanie urzędów, ale uszli za granicę.“

Gwałty i uadużycia, jakie się u nas od świąt unickich rozpoczęły na całej przestrzeni unji chełmskiej, są po większej części powtórzeniem znanych scen i gwałtów zaszłych podczas wielkiego prześladowania na Litwie i na Rusi.

Jak tam tak i tu interwenjują oprócz zaprzedanych duchownych, policja, żandarmi i wojsko. To też oburzenie zacnego ludu, przywiązanego do wiary swych przodków jest nadzwyczajne. Jak to było do przewidzenia, lud, o ile tylko może, nietylko nie pozwala na wprowadzenie nowych obrzędów, ale przyprowadzony do ostateczności i nie widząc dla siebie innych środków ratunku i innego sposobu zaprotestowania przeciwko siłom policyjnym i wojskowym, w wielu miejscach znieważył słownie i czynnie sprawców swego dzisiejszego nieszczęścia. W Zabłociu w bialskim powiecie, gdzie się zebrało kilka tysięcy ludu na naradę, przybyło zaraz kilka tysięcy wojska i miało

---

BRACIA PRZYRODNI.

Przez
Ponson du Terrail.

(Ciąg dalszy).

VIII.

Baronet.

Bakarata wyskoczyła z łóżka ze zwinnością pantery i natychmiast pobiegła do swego gabinetu toaletowego. Zwykle ubierając się niedbale powierzała się staraniom swej służącej; ale w tej chwili sama sobie dopomagała; drobne nóżki wsunęła w tureckie pantofelki, giętką kibić sama osłoniła długim szlafroczkiem perłowego koloru z wiśniowemi wyłogami, na szyi okręciła fular i drżącą od wzruszenia ręką z pośpiechem zawijała pukle swych pysznych włosów, potem zarzuciła wszystkie w tył, odkrywając całe swe inteligentne czoło. W kilka minut znalazła się w negliżu ponętnym, lecz przyzwoitym. Wyciągnęła rękę do dzwonka. Weszła Fanny.

— Wpuść tego Anglika, rzekła.

I chociaż nadzwyczaj była wzruszona, zaciekawiona i niespokojna, była jednak na tyle jeszcze kobietą, iż z największą gracją rozłożyła się na niewielkiej kanapce, szlafroczek ułożyła we wdzięczne fałdy i wysunęła z pod nich koniec pantofelka.

Baronet sir Williams wszedł natychmiast. Andrea był jednym z tych ludzi, którzy jednym rzutem oka obejmują wszystko, z klatki wnioskując o ptaszku i z ptaszka o klatce.

Sypialnia Bakaraty wyjaśniała całe życie i cały charakter tej kobiety; zwłaszcza o tej porze gdy panował w niej pewien nieład cudny i tajemniczy. Ściany były wybite materją szaro-perłową, z małemi złoconemi gzymsikami, gruby dywan o czerwonych bukietach zaścielał podłogę. Firanki u łóżka i okien były z takiej samej materji jak ściany, tylko oblamowane szerokiemi pasami fjoletowemi; krzesła i kanapki również wybite były fjoletowym aksamitem. Nad kominkiem para portretów pędzla Vatteau ponad zegarem; a po jego bokach dwa pyzate amorki podtrzymywały kandelabry w kształcie bukietów z lilji.

Wszystko to być może, iż było cokolwiek błahe, ale w dobrym tonie; a brak owych etażerek przeciążanych rozmaitemi kosztownemi drobnostkami zaraz przekonał sir Williamsa, że Bakarata wiele miała gustu.

Oko gościa rychło przeniosło się od klatki na ptaszka — i odrazu odgadło całą Bakaratę.

— Marmur, pomyślał on, w którego głębi wre lawa, umysł z natury złośliwy, z którego można wyzyskać; piękność niepospolita, mogąca zawrócić głowę młodemu człowiekowi i doprowadzić go do podłości w razie potrzeby...

I Williams raz jeszcze objął wzrokiem kobietę, która ułożyła się jak kotka na kanapie, i ten pokój pełen jakiejś nieokreślonej woni, i Andrea szepnął:

— Oto jest ogród Armidy dla Fernanda Rocher, jeżeli raz się tu dostanie — nie wyjdzie już.

Jednocześnie i Bakarata wpatrywała się w swego gościa, zauważyła, oczy w których błyszczał ponury szatański ogień, wąskie usta, po których ślizgał się drwiący uśmiech, czoło szerokie i inteligentne, gdzie przestronnie było myślom i następujące robiła sobie uwagi:

— Jeżeli w nim przybywa nieprzyjaciel, to godny on jest mnie, jeżeli sprzymierzeniec, doczekam się tryumfu, gdyż musi to być człowiek silny.

Andrea powitał kurtyzantkę, która ręką wskazała mu na krzesło tuż koło siebie, zbytecznem znajdując wszelkie inne poruszenie. Po tem skinieniu wyprawiła Fanny. Andrea usiadł i utkwił w nią wzrok bez wahania, jako człowiek mogący mówić o interesach, i którego nie wiele obchodzą wdzięki.

— Kochana pani, tak zaczął, jestem baronet sir Williams i przychodzę zaproponować pani układ.

— Jakiż to? odrzekła Bakarata, która już najzupełniej zapanowała nad swem wzruszeniem... Tylko, dodała z drwiącym uśmiechem kobiety niegdyś na wszystko obojętnej, jeżeli ma to być mowa o czułych sentymentach, to prosiłabym pana byś się pofatygował kiedy innym razem.... dziś jestem cokolwiek za nerwowa...

— Pojmuję to, rzekł sir Williams, gdy się źle spało...

Bakarata spojrzała we źwierciadło, sądząc, że jest bladą i ma zapadłe oczy.

— Zwykle, mówił dalej Anglik z flegmą, miłość niezaspokojona pociąga za sobą bezsenność.

— Miłość! zawołała Bakarata, znowu stając się kobietą marmurową i rumieniąc się z tego przyznania się do błędu własnego serca, miłość!.. co pan chcesz tem powiedzieć?

— No proszę! odrzekł spokojnie sir Williams, a ja sądziłem, że pani uwielbiasz Fernanda Rocher.

Bakarata zadrżała, ale miała wiele mocy nad sobą i żaden muszkuł twarzy nie zdradził jej.

— Eh, milordzie! zawołała, ja nikogo nie kocham.

— Cieszę się bardzo, odrzekł baronet z największym spokojem, żem został w błąd wprowadzony...

— Tak jest, byłeś pan w błąd wprowadzony, powtórzyła Bakarata nie mniej spokojnie.

— W takim razie, tem lepiej, droga pani.

— Jakto? rzekła Bakarata, która znowu zadrżała w głębi serca.

— Bo widzi pani, począł zwolna cedzić sir Williams, jak aktor podgotowujący efekt, gdybyś pani kochała...

Zatrzymał się i zdawał się wahać.

— To co? zapytała grzecznie, a głos jej zadrżał.

— To byłoby to dla pani wielkiem nieszczęściem, droga pani.

Na ten raz bladość okryła twarz Bakaratę.

— Dlaczego? zapytała.

— Dla tego, że kobiecie zawsze jest przykro widzieć, jak się jej wymyka człowiek ukochany.

— Mój kochany panie, odrzekła zimno Bakarata, której duma zapanowała nad wzruszeniem, kobieta taka jak ja, porzuca mężczyzn, ale nigdy nie bywa porzucaną.

— Moja kochana pani, odpowiedział na to sir Williams tonem również lakonicznym i oschłym, taką kobietę jak pani porzuca się tylko dla ożenienia... p. Fernand Rocher żeni się.

Wyrazy te, jak piorun spadły na Bakaratę. Krzyknęła i wychyliła się w tył na kanapce.

— A! nareszcie!... mruknął sir Williams, więc go pani kochasz!...

— Tak jest, kocham... namiętnie, do szaleństwa!... zawołała, jak muszą kochać lwice na pustyni...

I wyprostowała się dumna, straszna, oczy jej miotały błyskawice, usta drżały, nozdrza się rozszerzyły.

— On się nie ożeni! krzyknęła, i będzie mnie kochać, choćbym miała zasztyletować moją rywalkę!..

Na kominku koło zegara, leżał prześliczny sztylet w ozdobnej pochwie, o damasceńskiem ostrzu, będący niegdyś w posiadaniu pewnego młodego szaleńca, który chciał się nim zabić z powodu Bakaraty, a którego ona powstrzymała rękę, mówiąc: „Ponieważ jesteś w złości, więc zostaniesz rozbrojony“. Niebardzo dbała Bakarata o życie tego niefortunnego kochanka, w trzech czwartych częściach zrujnowanego, ale zachciało się jej tego sztyletu... Teraz w chwili, gdy zagrażała śmiercią kobiecie, mającej poślubić Fernanda Rocher, rzuciła się ku temu sztyletowi i pochwyciła go.

— A! rzekł sir Williams z flegmą prawdziwego syna Albionu, pyszna byłabyś pani w tragedji w takiej postawie!

Te zimno-drwiące wyrazy, sprawiły efekt zimnej wody, nagle wylanej na twarz zagniewanemu człowiekowi. Roznamiętnienie Bakaraty, przeszło nagle w ponury upadek na duchu. Sztylet wypadł jej z rąk i poczęła drżeć jak dziecię.

— Boże mój! Boże! szepnęła przerywanym głosem i poczęła łkać.

— Moja droga, zaczął znowu sir Williams najobojętniej, przyszedłem oznajmić pani złą nowinę, ale zarazem ofiarować moje usługi.

— Co pan chcesz tem powiedzieć? zapytała zazadrżawszy.

— Popatrz pani dobrze na mnie, mówił dalej baronet, podczas gdy uśmiech szatański igrał mu na ustach... czy widzisz, że nie byłbym sprzymierzeńcem pewnej wartości?

— Pan sprzymierzeńcem?

— Dlaczegożby nie?

— Pan dopomagałbyś mnie?

— Bardzo być może.

— Ale z jakiego tytułu?... Dlaczego?... w jakim celu?

— A! odrzekł sir Williams, rozumie się, że muszę mieć jakiś cel i interes... Bez tego...

Nie skończył, gdyż drzwi się otworzyły i weszła Fanny z wizytowym biletem w ręku. Bakarata machinalnie go wzięła i spojrzała. Na bilecie było napisane:

E. de Beaupréau,
naczelnik biura w ministerstwie spraw zagranicznych.

— Nie znam tego człowieka, rzekła, rzucając bilet z gorączkowem zniecierpliwieniem. Niemasz mnie w domu!

W tej chwili, Bakarata nie przyjęłaby nawet ambasadora. Ale sir Williams podniósł bilet, spojrzał na niego i zadrżał.

przyjść do bójki pomiędzy ludem a wojskiem. Z innych stron kraju z powodu przeciętej komunikacji trudno się coś pewnego dowiedzieć.

O ile wszakże mogłem się dowiedzieć z opowiadań przybyłych z teatru działań wojennych, rozpoczętych w djecezji chełmskiej przeciwko unitom, broniącym swojej wiary, kampanja unicka rozpoczętą została naraz w 3 północnych powiatach gubernji siedleckiej, a mianowicie: w Siedleckim, Bialskim i Janowskim, przez skoncentrowanie w parafjach unickich tychże powiatów licznych oddziałów straży ziemskiej (policji), żandarmerji i wojska, które stopniowo mają się posuwać ku południowi, *w miarę przywrócenia porządku*. Stało się więc zadość mniemanej woli cara i rozporządzeniu hr. Tałstoja, który w swojem rozporządzeniu wydanem do gubernatorów taki nacisk położył na gubernję Siedlecką, a co było prawdopodobnie ułożonem przez ministra po poprzedniem jego porozumieniu się z ks. Popielem i z gubernatorami siedleckim i lubelskim. Za przyjęciem tego planu działania przeciwko unitom, przemawiały naprzód względy strategiczne, które nakazywały przedewszystkiem uderzyć na punkt najważniejszy i najsilniejszy unji chełmskiej, którym od samego początku tak zwanego *oczyszczenia obrzędów* była bez wątpienia północna część Podlasia, a potem i nieustanne przedstawienia ks. Popiela, który w swoich kłamliwych sprawozdaniach składanych hr. Tołstajowi nieustannie mu dowodził: „że lud dobry, tylko księża łotry (maszenniki)“ (tak!) To też jak tylko rząd zabrał się do ostatecznego zniesienia unji, pierwsze swoje usiłowania zwrócił przeciwko zacnym kapłanom unickim z Podlasia, pomiędzy którymi już aresztowani zostali (tylko z 3 powiatów wymienionych) i osadzeni bądź w więzieniu w Radecznicy, bądź też w Siedlcach i w Chełmie następujący proboszczowie:

Ksks. Leon Terlikiewicz z Czołomyj, Andrzej Horoszewicz i Faustyn Hanytkiewicz obadwa z Międzyrzeca, Stanisław Łącki z Rudna, Michał Szulakiewicz z Przegalin, Antoni Zatkalik z Horodyszcza, Ludwik Zatkalik z Holi, Seweryn Zatkalik z Wisznic, Porfiry Dyakowski z Hołowna, Leon Horoszewicz z Dołhobrod, Henryk Kaliński z Kostomłot, Ludwik Kaliński z Chłopkowa synowie ś. p. biskupa Kalińskiego, Józef Kurmanowicz z Pratulina, Leon Szymański z Radcza, Jan Szymański z Uścimowa, Paweł Szymański z Sobibora.

Znając plany carosławne moskiewskie, już w ostatniem mem piśmie z d. 2/14. stycznia rb. wspomniałem wam był, że, jak tylko rząd moskiewski skończy z unitami, weźmie się z kolei i do wyznawców innych wyznań, które już od lat kilku uważa za „obce wyznania“ i tak je nawet w urzędowym nazywa języku. Co to ma znaczyć, zrozumieć nie trudno, temu zwłaszcza, kto zna choć trochę myśl przewodnią polityki rządu moskiewskiego. Jednocześnie bowiem z wprowadzeniem do urzędowego języka wyrażenia — „obce wyznania“ — wypowiedzianą została tymże wyznaniom już przed kilką laty walka nietylko w zasadzie, ale i w czynie, słowem zaatakowani zostali o wprowadzenie moskiewskiego języka do nabożeństwa, nietylko wyznawcy łacińskiego obrządku, ale także kalwini i żydzi. Lecz sprawa ta, czy z powodu obawy rozpoczynania naraz walki z kilką naraz wyznaniami i na różnych punktach, czy z powodu znanych rokowań z kurją rzymską, którą Moskwa spodziewała się omamić, czy też może dla tego, że kwestja wprowadzenia moskiewszczyzny do wyznań nie moskiewskich jeszcze podówczas była niedojrzała, dość, że rząd moskiewski przycichł ze swojemi doświadczeniami, a wziął się natomiast z podwójną zaciętością do zniesienia unji w Chełmskiem, która mu była solą w oku.

Zdaje się jednakże, że jak tylko rząd moskiewski skończy z unitami, powróci, prawdopodobnie do swej ulubionej myśli narzucania gwałtownego wyznawcom „obcych wyznań“ swego moskiewskiego języka, w czem nas utwierdzają poniżej przytoczone wiarogodne fakta. Znalazłszy powolne narzędzia w osobach takich księży jak: Zyliński, Nemeksza i inni, rząd moskiewski w swych zapędach moskwicenia ciągle i coraz dalej się posuwał tak dalece, iż nietylko umyślił ograniczyć dotychczasową władzę biskupów łacińskich, którzy nie zawsze mu ulegali, na korzyść nowozaimprowizowanej przez siebie władzy duchownej w Petersburgu, zwanej kolegjum rzymsko-katolickiem, a przez opinję publiczną moskiewską przezwanej *synodem rzymsko-katolickim* (niby dla paralelli z synodem prawosławnym), ale nadto usiłował i nieustannie usiłuje przenieść na kolegjum część władzy duchownej, jaka do ostatniej chwili przysługiwała jedynie naczelnej władzy duchownej rzymsko-katolickiej.

Wdzierając się stopniowo w sprawy duchowne katolickie za pośrednictwem kilku osobistości nie oddanych, a znajdujących się w kolegjum rzymsko-katolickiem, rząd moskiewski tak potrafił swój wpływ w kolegjum ustalić, iż kolegjum poczęło wydawać swoje rozporządzenia nawet w sprawach duchownych do biskupów łacińskich, którzy jednakże podobne rzeczy na wieczną pamiątkę do akt przechowywali. Rząd widząc, że z biskupami samowolnie nic nie poradzi, polecił kolegjum, ażeby toż wydało nie przez pośrednictwo właściwych biskupów, ale przez pośrednictwo gubernatorów (tak!) rozporządzenie, polecające duchowieństwu łacińskiemu, „ażeby po każdem nabożeństwie w dnie niedzielne i świąteczne śpiewało moskiewski hym „*Boże carja chrani.*“ Rozporządzenie to przesłane zostało już przed kilku tygodniami przez gubernatorów naczelnikom powiatów z poleceniem następnego komunikowania tegoż proboszczom łacińskim do wiadomości i zastosowania się. Czy proboszcze przyjmą takie rozporządzenie bez pośrednictwa właściwego biskupa, to inne pytanie, na które dziś nie umiałbym odpowiedzieć... Jest to widocznie nowa sztuczka moskiewska!

Że to rozporządzenie rządu moskiewskiego nie jest odosobnionem, ale jest w związku z innemi jego planami zaprowadzić się mającemi w naszym kraju, nie małym nam tego dowodem będzie i to, co publicznie powiedział niedawno do seminarzystów sowietnik Siewiern przy zwiedzaniu seminarjum łacińskiego w Warszawie: „*Uczcie się panowie, ale najbardziej języka russkiego, gdyż wkrótce będziecie obowiązani tym językiem przemawiać do ludu, w tymże języku prawić nabożeństwa i wszystkie obrzędy!...*“ To jasne i nie potrzebuje objaśnienia.

Sprawy zagraniczne.

Po dłuższej przerwie odezwał się wzgromadzeniu narodowem francuskiem p. Gambetta, celem wniesienia interpelacji dotyczącej okólnika ks. Broglie o ustawie merów. Okólnik ten wywołał w całej Francji wrażenie. Wiceprezes przemawia w nim z całą stanowczością za siedmioletniemi rządami marszałka Mac-Mahona i stawia jako zasadę, że merowie zniewoleni są jako urzędnicy rządu marszałka popierać go bezwzględnie i czynić to wszystko, coby mogło wzmocnić i ustalić stanowisko dzisiejszego prezydenta. Interpelację jednakże odroczono aż do posiedzenia, na którem przyjdzie pod obrady ustawa podatkowa. Najskrajniejsza zaś prawica zamierza zainterpelować gabinet ks. Broglie w kwestji zawieszenia dziennika klerykalnego *Univers*; stronnictwo to coraz więcej odsuwa się od rządu.

Do jakiego stopnia wierzą Francuzi w presję Niemiec na obecny rząd Francji, najlepiej okazuje się z tego, iż obiega po Paryżu pogłoska, jakoby ks. Bismark zażądał od ks. Broglie oddania pod sąd biskupa Plantier z Nimes. Pogłoska ta nie znajdzie jak naturalnie wiele wiary, jest przecież w każdym razie dobrą charakterystyką obecnych Francji stosunków do Niemiec. Rząd zaniepokojony mści się obecnie na dziennikach i nietylko zawiesił *Univers* na dwa miesiące — ale nadto dziennikowi *Liberté* ostrą dał naganę a *Opinion Nationale* zakazał sprzedawać po ulicach.

Hr. Chambord przesłał list otwarty do przyjaciela swego Laurentie, redaktora *Union*. — List ten brzmi:

„Frohsdorf, 21. stycznia. Kochany Laurentie! Nie chcę, aby straszny ten dzień 21. stycznia przeminął bez wyrażenia tobie z mej strony wyrazów rzeczywistej mej przychylności i uznania. Nie zapomnę nigdy, że urodziłeś się w dniu, w którym rewolucja największą popełniła zbrodnię, i że ty nie wyrósłszy jeszcze zupełnie, byłeś już najdzielniejszym obrońcą sprawy królewskiej. Od więcej jak 60 lat stoisz na wyłomie, nie znałeś ani zawieszenia broni ani pokoju. Jakżeby przekształciło się to nasze niespokojne i przewrotne społeczeństwo, gdyby każdy tak jak ty szukał w pracy pociechy i nowych sił do znojów życia. Rozwiązałeś ów wielki i twardy problemat jak przejść najburzliwsze czasy i być powikłanym w najzacietsze walki a pomimo tego w przeciwnikach swych tak co do przekonań politycznych jak wyznania, budzić jak największy szacunek. Przepełniony jestem uczuciem dumy na myśl, że mogę zaliczyć do grona najlepszych mych przyjaciół tego, którego imię otoczone jest taką sympatją i szacunkiem, a który liczy się do najstarszych reprezentantów prasy francuskiej. Oby Bóg, kochany Laurentie, zechciał pozwolić ci pracować dalej dla sławy literatury i pozwolić ci doczekać tryumfu sprawy, której tak szlachetnie i tak długo służyłeś. Jest to mem najgorętszem życzeniem. Miło mi w smutnym tym dniu zwrócić mą główną uwagę ku tobie i przesłać ci zapewnienie mej stałej przyjaźni.

Henryk“.

Dzienniki bonapartystowskie oburzone na ks. Napoleona z powodu jego ostatniego wystąpienia. *Pays* pisze: „Niebawem nie będzie ani jednego galernika w Cayenne, któryby nie szczycił się własnoręcznym listem „tego człowieka“ (ks. Napoleona). Każda dynastja ma wprawdzie swych renegatów, zdaje się przecież, jakoby Palais Royal samych tylko chowały zdrajców, bo wszyscy jego mieszkańcy zdradzili po kolei istniejącą dynastję.“

Drugi bal u prezydenta Mac Mahona zapowiedziany na 28. bm. odłożonym został z powodu przypadającej w tym dniu rocznicy kapitulacji Paryża

Adwokat Lachaud nie przyjął podobno żadnego wynagrodzenia za obronę eks-marszałka Bazaine'a, za co miała obdarzyć go eks-cesarzowa Eugenia bogatym upominkiem. Koszta całego procesu chce ponieść królowa hiszpańska Izabela, która przyrzekła zająć się również dziećmi Bazaina'a.

W belgijskiej Izbie reprezentantów, minister spraw zagranicznych, odpowiadając na interpelację, ażali prawdziwą jest wiadomość, podana przez *Daily Telegraph*, (który doniósł z Berlina o nocie pruskiej do Brukseli w celu powstrzymania prasy katolickiej; *Red.*) rzekł: Niemcy nie przysłały tu żadnej noty; minister spodziewa się najlepiej służyć interesom kraju przez ponowienie odwołania się za przykładem poprzedniego ministra do bezstronności prasy i do jej umiarkowania, i czyni to bez niczyjego wpływu, słuchając jedynie uczuć słuszności i względów, należnych państwom zaprzyjaźnionym.

Ze Santander telegrafują d. 25. stycznia: „Miasto Portugalete poddało się d. 22. b. m. karlistom na łaskę. Karliści wzięli jeńcem batalion Legobre, oddział artylerji i inżynierji, zabrali dwa działa i wiele broni palnej.“

Kronika.

(d. 29. stycznia.)

Agitacja przedwyborcza do lwowskiej Rady miejskiej, przeprowadzona przez indywidua opisane przez nas w numerze przedwczorajszym odniosła takie skutki: W przyszłym tygodniu ma się odbyć na placu Franciszkańskim konskrypcja koni; w tym celu rozsyła magistrat lwowski do wszystkich właścicieli koni a więc także i do właścicieli fjakrów i dorożek stosowne zawiadomienia. Kilku właścicieli dorożek otrzymawszy przez pachołka miejskiego podobne wezwanie, wyraziło się w obecności tego pachołka bardzo lekceważąco o naszej władzy municypalnej: „Et! co mi tam magistrat; jak my wejdziemo do ratusza to porozpędzamo het wszyćko, szoby ne było nakazów taj vorladunków!“ Podczas agitacji przedstawiono tej ciemnocie, że los magistratu leży w jej ręku, i że byle tylko dostała się do Rady, wolno jej będzie zwinąć magistrat, jako rzecz zupełnie niepotrzebną; ztąd to dworowanie.

Dla chwilowego dogodzenia ambicjom, chwytamy się takich środków, które w następstwie na czas dłuższy pokoszlawią już i tak ciemne pojęcia pospólstwa, i fatalnie działają na rozwój naszych stosunków.

Śniegu doczekaliśmy się nareszcie w ciągu tej zimy; od poniedziałku (26. bm.) do dnia wczorajszego (28. b. m.) z małemi przerwami sypało jak z wora. Mamy tedy we Lwowie doskonałą sannę. Zdaje się, że śnieg spadł także obficie na prowincji, z czego oczywiście zadowoleni będą nasi ziemianie.

Ślub. W kościele OO. Bernardynów we Lwowie pobłogosławił wczoraj (28. bm.) o godz. 7. wieczorem ks. Fl. Lickendorf, zakonu OO. Dominikanów, związkowi małżeńskiemu, zawartemu pomiędzy p. Aug. dr. Balasitzem, powszechnie lubianym przez młodzież uniwersytecką docentem wszechnicy lwowskiej, a panną Sokołowską, spokrewnioną z najznakomitszemi domami polskiemi. Mowa przy tej sposobności przez ks. Lickendorfa wygłoszona zachwyciła licznych świadków tego obrzędu kościelnego.

Przedsiębiorstwo budowy gmachu akademji technicznej we Lwowie mieli otrzymać — według krążących pogłosek — przy publicznej, w d. 27. b. m. przeprowadzonej licytacji, bracia Gallowie, znani zaszczytnie z licznych tak we Lwowie, jak w całym kraju doskonale przeprowadzonych budowli; przypominamy tylko n. p. budowę magazynów i bardzo obszernej wozowni na dworcu kolei Karola Ludwika we Lwowie wykonaną wzorowo i z niepraktykowanym u nas pospiechem w roku zeszłym przez tych przedsiębiorców i ocenioną pochlebnie przez wszystkie pisma lwowskie.

Zaproszenie. Bieg czasu coraz więcej uszczupla nieliczne już grono walczących niegdyś w obronie niepodległości i swobód ojczystych. Nowy grób ledwie nie co chwila zabiera nowe ofiary, po których pozostaje tylko smutne wspomnienie i niewygasła pamięć w sercach ziomków. Zaledwie przebrzmiały żałobne pienia po jednym z walecznych wodzów ostatniego powstania, gdy oto doszła nas smutna wiadomość, że niedawno zgasł w Paryżu dzielny jenerał Maciej Rybiński, ostatni wódz b. wojsk polskich w pamiętnym roku 1831. Komuż nie są znane świetne bitwy pod jego dowództwem w owej epoce stoczone? Któż nie oceni tęgości jego charakteru, poświęcenia i wierności sprawie ojczystej? Po rozpaczliwem złożeniu broni przez wojska nasze, on ostatni z garstką towarzyszy uniósł do Francji orły nasze i szczątki naszych sztandarów, a z serdecznością na ziemi gościnnej przyjęty, stał zawsze wobec jej rządów jako obraz zbrojnej, dopominającej się o zgwałcone prawa Polski. Wierny ojczyźnie, wierny swoim zasadom i szlachetnemu uczuciu, sędziwy wódz do ostatnich chwil życia, żył nadzieją, że przed zgonem kiedy słabe już siły nie pozwolą mu dźwignąć oręża, to może na czele szczupłej garstki osiwiałych wojowników, powróci do Polski i na rodzinnej ziemi złoży kości swoje. Lecz inaczej zgotowała wola Opatrzności, pozwoliła ona mu długie przeżyć lata, lecz odmówiła tej najwyższej dla tułacza pociechy. Zgasł sędziwy starzec, i wódz i oto nowa w pośród nas wzrosła mogiła, nowy żal przejął serca nasze! Pozostała mała garstka jego dawnych towarzyszy broni, zaprasza was szanowni ziomkowie, ażebyście raczyli licznie zebrać się na obchód żałobny za spokój duszy ś. p. Rybińskiego w dniu 6. lutego rb. odbyć się mający, a przez to oddać hołd należny zasługom i cnocie naszego rodaka, walecznego żołnierza i ostatniego wodza.

Gminy Malawa i Dobrzanka w powiecie bireckim postanowiły w celu zaprowadzenia u siebie uregulowanej nauki szkolnej połączyć się w jeden związek szkolny.

Zapiski dyecezjalne. W miejsce zmarłego dziekana Jasielskiego ks. Bolesława Bobrzyńskiego zamianował łac. ordynarjat biskupi w Przemyślu dziekanem wspomnianego dekanatu ks. Juljusza Nowinę Paszyńskiego, plebana w Jaśle.

Doniesienia policyjne. W nocy na 28. bm. aresztowano z szynku pod l. 6 przy ulicy Rzeźnickiej pewnego artylerzystę z powodu, że opierając się przyaresztowaniu dwóch osób przez straż policyjną, wywalił tylne drzwi szynku i niemi je wypuścił; odstawiono go do koszar Ferdynanda na Gródeckiem. — Michał N. chłopiec 15. letni zbiegł d. 27. bm. ze służby u pani Józefy Comello przy ulicy Piekarskiej, zabrawszy ze sobą rzeczy wartości 22 guld.; policja zarządziła śledztwo za nim. — Dnia 27. bm. aresztowała policja dwu cyganów profesji kowalskiej, mieszkających pod Wysokim-Zamkiem, Grzegorza Jaremkiewicza i Piotra Michalika, którzy, jak się obecnie pokazało, dostarczali mordercy Janowi (Kuźmie) Wiśniowskiemu narzędzi żelaznych, służących do wyłomów przy kradzieżach. W nocy na 27. bm. rozbito budkę drewnianą na placu Rzeźnickim należącą do rzeźniczki Elki Haudek i zabrano ztamtąd mięsa wołowego wartości 15 guld., resztę mięsa zaś nie zdołał już złoczyńca zabrać i pogubił je na ulicy.

Zarząd Towarzystwa wzajemnej pomocy Dyetarjuszów galicyjskich we Lwowie na mocy zatwierdzonych przez wysokie c. k. Namiestnictwo z dnia 15. stycznia 1874 do l. 64386 Statutów, zawiadamia niniejszem wszystkich pp. Dijetarjuszów, którzy jako tacy przy c. k. urzędach tak w Galicji jako też w Wiel. Księstwie Krakowskim w tym zawodzie pracują, że z dniem 1. lutego 1874 o 5tej godzinie wieczór, na który równocześnie walne zgromadzenie w sali Stowarzyszenia „Gwiazda“ się zwołuje—rozpocznie swe czynności w zabudowaniu pod l. 28. ulica Czarneckiego. Wzywa zatem wszystkich tych panów, ażeby jak najspieszniej do Towarzystwa przystąpili.

Zapomogi dla duchowieństwa. Z przyzwolonych przez Radę państwa na r. 1873 tytułem zapomogi dla duchowieństwa 500.000 złr. w. a. przypadło według rozdziału na pojedyncze prowincje państwa dla Galicji z Wiel. Księz. Krakowskiem 135.000 złr. w. a. Z tej sumy otrzymało zapomogę po 72 złr. 6 księży obrz. orm.; 4 księży obrz. łac. dyecezji krakowskiej; 150 księży obrz. łac. archidyecezji lwowskiej; 193 księży obrz. łac. dyecezji przemyskiej; 232 księży obrz. łac. dyecezji tarnowskiej, a 1290 księży obrz. gr. kat. dyecezyj lwowskiej i przemyskiej. Razem więc 1875 księży po 72 złr., co wynosi powyższą sumę, 135.000 złr. w. a. *(G. L.)*

W Wiśniowczyku starostwie podhajeckiem wyśledził i ujął posterunek żandarmerji niebezpiecznego złoczyńcę Piotra Antonowa i wspólnika jego Antoniego Krawca, obu z Bohatkowiec, którzy 1. paźdz. 1873 u włościanina tejże wsi Semka Jakimca ukradli 3 konie i źrebię, wyśledzono też wszystkie skradzione konie.

Janów (koło Lwowa) 28. stycznia. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Lwowska dyrekcja poczt chcąc dogodzić tutejszej publiczności, zmieniła jazdę poczty w ten sposób, że zamiast o godz. 8. z rana, odchodzi poczta do Lwowa o godz. 4. wieczorem, a ze Lwowa zamiast o godz. 4. wieczorem o 11. z rana do Janowa przychodzi. W skutek tej zmiany nie otrzymujemy listów ze Lwowa tego samego dnia, jeżeli po godz. 8. z rana zostały we Lwowie dane, tudzież i listy z Sambora i innych miejscowości odbieramy o jeden dzień później. Tak więc zamiast ułatwić korespondencję, jeszcze bardziej ją utrudniono. Od 2go półrocza szkolnego w naszej szkółce ludowej wejdzie w życie 2ga klasa, czyli 1sza i 2ga klasa zostaną rozdzielone. Do 2ej klasy zamianowano według naszych życzeń nauczycielkę, która przeważnie zajmuje się wykształceniem dziewcząt, a przytem i chłopcy nie mało korzystają, gdyż niezaprzeczoną jest rzeczą, że kobieta ma więcej cierpliwości do udzielania nauk początkowych niż mężczyzna. Z radością powzięliśmy i tę wiadomość, że jest zamiar założenia 4-klasowej szkoły, na co przeznaczono z funduszu krajowego 1000 guld., a hr. Agenor Gołuchowski ofiarował wszelki potrzebny materjał do przybudowania dwu izb, za co tymczasem: Bóg zapłać!

Jarosław 26. stycznia. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Sprężyste i energiczniejsze kierownictwo naszego teatru amatorskiego obecnie na nowo w ręku pana G., naprawia już poniekąd błędy ospałości dawniejszego zarządu i uzupełnia luki, jakie tamta dyrekcja po sobie pozostawiła. Dla tego też mieliśmy już zeszłej niedzieli przedstawienie, które pod względem sztuki i dobrego odegrania zadowoliło publiczność. Na następną niedzielę przygotowują się amatorowie do odegrania dwu nowych sztuk, po przedstawieniu nastąpi wieczorek z tańcami.

Bal dany na dochód ochotniczej straży ogniowej dnia 22. bm., nie udał się tak jakeśmy się spodziewali. Komitet balowy nie szczędził trudów i mozoły; bardzo świetnie przystroił salę i wszelkie ku zabawie poczynił przygotowania, ale nieszczęście chciało, że pewne osoby, które z prywatnych zupełnie względów czuły jakąś urazę do komitetu balowego, pokierowały tak, iż bardzo wiele osób mających chęć wziąć udział w zabawie, w ostatniej chwili odstąpiło od tego zamiaru. Z oficerów miejscowych, których mamy przeszło 30, nie było żadnego; przyczyna tego nie jest nam wiadomą. Pomimo tych przeszkód bawiono się ochoczo do 6. z rana.

Miasto nasze poniosło wielką stratę; dwu bowiem mężów w swoich zawodach bardzo gorliwych, a dla nas

---

— Trzeba go przyjąć, zawołał, trzeba koniecznie!

I zwracając się do Fanny, dodał rozkazującym tonem:

— Poproś, by zatrzymał się z dziesięć minut w salonie.

Fanny zrozumiała, że człowiek ten był panem sytuacji i była posłuszną. Sir Williams spojrzał następnie na zdumioną młodą kobietę i powiedział:

— Pan Beaupréau ma córkę imieniem Herminia.

Bakarata krzyknęła, przypomniała bowiem sobie, że toż samo imię słyszała od odźwiernej przy ulicy St. Louis.

— Ach! powiedziała, to pewno narzeczona Fernanda.

— Tak jest, odrzekł spokojnie baronet; zobaczysz pani jego teścia... Człowieka tego trzeba przyjąć...

— Ale czego on chce, po co przychodzi?

— Przychodzi zaproponować pani coś haniebnego... układ bezecny... To nic! nie wyrzucaj go pani za drzwi... Wysłuchaj go pani cierpliwie... potem odłóż wszystko na drugi dzień... a potem zobaczymy.

I sir Williams poszedł do sznura od dzwonka i zadzwonił gwałtownie.

— Proś pana Beaupréau, rzekł do Fanny.

Potem wbiegł do gabinetu toaletowego, zapuścił za sobą portierę, przyłożył palec do ust, dając tem do zrozumienia Bakaracie; że chce widzieć nie będąc widzianym, słyszeć, ale by nie przypuszczano jego obecności. A w chwili gdy znikał za portierą, rzucił kurtyzance te słowa jako straszliwe ultimatum:

— Nie odmawiaj mu pani... nie oburzaj się wcale... albo za tydzień Fernand będzie miał żonę.

Z dziesięć sekund Bakarata pozostała samą, potem wszedł naczelnik biura. Ale już kobieta silna zapanowała nad kobietą złamaną wzruszeniem; uśmiech powrócił na jej usta, pogoda na czoło i spokój na twarz, tak, że gdy ukazał się p. Beaupréau, Bakarata znowu niedbale siedziała na kanapce. Mogła swobodnie rozpatrzeć niebieskie okulary, czerwoną fizys, obszerny tułów i krótkie a chude nóżki naczelnika biura.

Pan Beaupréau powitał młodą kobietę z miną starego libertyna, który czuje się całkiem w swoim żywiole, znajdując się w świątyni występku; ale Bakarata oddała mu jego ukłon z oziębłością tak arystokratyczną i z taką godnością, że zmięszał się cokolwiek.

— Pani, rzekł, czy mogę ośmielić się prosić o chwilę rozmowy?

— Słucham pana, odrzekła kurtyzantka z pyszną zimną krwią królowej. Wskazała mu krzesło.

— Pani, zaczął trwożliwie p. Beaupréau, bilet mój musiał poinformować panią o tem kto jestem.

Bakarata skinęła głową.

— Mam majątek, mówił dalej naczelnik, i piękną pensję.

— Szczerze winszuję panu tego, odrzekła Bakarata tonem obojętnym.

— I, ciągnął dalej naczelnik, pozycja moja pozwala mi zrobić nie mało dla kobiety...

— A! mój kochany panie! przerwała mu Bakarata, która zapominając o swej roli biernej, stawała się znowu kobietą z marmuru, sądzę, że przecież nie masz pan miljona do roztrwonienia, jak Villedieu, szef pański, który zrujnował się dla mnie, albo Leopold Mariotte, który zapalił mi cigareto ostatnim swoim biletem tysiącfrankowym... Źle pana poinformowano!...

I pogardliwy uśmiech prześliznął się po ustach kurtyzantki. Ale portiera od gabinetu, ku któremu naczelnik biura siedział odwrócony plecami, podniosła się do połowy i Bakarata ujrzała bladą twarz Wiliamsa, który zdawał się mówić jej:

„— Czyż zapominasz o mojem zaleceniu i chcesz ożenić Fernanda?

Zmięszany na chwilę p. Beaupréau odzyskał odwagę.

— Pani ma siostrę... powiedział.

— A! zawołała Bakarata, czyliżbyś się pan zakochał w mojej siostrze?

— Być może...

— Sądzę, że pan napróżno tracisz czas w takim razie; siostra moja jest osoba skromna...

— To też przybyłem do pani...

Bakarata znowu zwróciła oczy ku portierze.

„— Spokojność!“ zdawała się mówić surowa twarz baroneta.

— Mój kochany panie, odrzekła kurtyzantka, ja nie mięszam się do interesów mojej siostry.

— Jednak... gdybyś pani chciała... być może...

Piekielna myśl przesunęła się przez głowę grzesznicy: „Gdybym wytargowała u niego zwolnienie Fernanda!“ pomyślała. Ale w tejże chwili rumieniec wstydu wystąpił na jej czoło i znowu zachciało się jej wyrzucić za drzwi naczelnika biura.

Głowa Williamsa ciągle sterczała między draperjami, podobna do głowy Meduzy. Przestraszała ona Bakaratę, w której uszach dźwięczały jeszcze słowa: „Jeżeli go wypędzisz, Fernand ożeni się za tydzień.“ Odpowiedziała więc panu Beaupréau:

— Ceriza jest dziewczyna głupiutka, gdyby mnie słuchała, to zamiast zawracać sobie głowę rzemieślnikiem... zresztą to jej rzecz...

— Ależ, począł błagać stary rozpustnik, czy nie zechciałabyś pani wziąć mię pod swą protekcję...

Bakarata wahała się.

„— Powiedz, że dobrze!“ skinął na nią baronet

— Być może... szepnęła bardzo cicho.

— Umiem być wdzięcznym... dorzucił naczelnik.

Bakarata nie odpowiedziała. Zamyśliła się.

— Więc jakże będzie? zapytał p. Beaupréau głosem drżącym od wzruszenia.

Bakarata podniosła oczy na sir Williamsa. Twarz Anglika pozostawała obojętną.

— Panie, rzekła robiąc ruch, jakby chciała pożegnać już naczelnika biura, ja pomyślę... zobaczę...

— Ach! przez litość, zawołał p. Beaupréau, bądź pani względną... bądź...

— Przyjdź pan jutro, rzekła cierpko kurtyzantka, i wstała, jak gdyby spieszno jej było ukończyć tę ohydną rozmowę.

P. Beaupréau wziął kapelusz i także wstał.

— Jutro, zapytał, mam przyjść jutro?

— Tak, przyjdź pan.

— A... pani zobaczy się z nią?

„— Tak, tak!“ skinął głową sir Williams.

— Zobaczę się, odrzekła Bakarata schylając czoło.

I przeprowadziła do drzwi naczelnika biura, którego szkarłatna twarz jaśniała radością.

Gdy odszedł, Bakarata znalazła się znowu sam na sam z baronetem.

— O! co za niegodziwość! szepnęła; ja, ja mam sprzedawać moją siostrę!... Nigdy! nigdy! Powiedziano, że Bakarata nie ma serca... tak! ale ona kocha swoją rodzinę!... Nigdy! nigdy!

— Moja kochana pani, rzekł zimno sir Williams, tylko p. Beaupréau może zerwać małżeństwo swej córki z Fernandem Rocher, i źle zrobiłabyś pani, gdybyś go zraziła.

. . . .

Co zaszło następnie między tą kobietą, w której duszy istniało jeszcze pewne poczucie wstydliwości, a tym człowiekiem o piekielnych pomysłach, który zdawał się być żywem wcieleniem złego? Jakiemi nieprzepartemi argumentami, jakiemi złudnemi obietnicami szatan kusił tę córkę Ewy? Nikt nigdy nie wiedział o tem. Ale gdy hrabia Andrea wyszedł od Bakaraty, biedna kobieta nachylała swe wstydem pokryte czoło z rezygnacją zwyciężonych i łza, ostatnia może jaką miała kiedy uronić, stoczyła się powoli po jej twarzy...

Ceriza, czyste i niewinne dziecię, uczciwa pracownica, narzeczona zacnego rzemieślnika, miała być poświęconą potężnej namiętności, która zapałała w sercu Bakaraty jak lawa w Wezuwiuszu. (C. d. n.)

wszystkich prawdziwych przyjaciół opuściło nasz gród: Jednym z nich jest p. A. Borawski, który jako wyższy poborca przeniesiony został do Stanisławowa, a drugim ks. Świerczyński, który otrzymał probostwo w Grodzisku. Za tymi mężami czujemy w sercach naszych żal głęboki a w kółku naszem towarzyskiem prawdziwą i niepowetowaną stratę.

W ostatniej mojej korespondencji nadmieniłem o dobrych chęciach rady gminnej, gdy chodzi o dobro ogółu. Dałoby się jeszcze więcej zrobić, gdyby te dobre chęci nie znajdowały tamy w pojedyńczych członkach rady. Tem przykrzej, iż między tymi jest ksiądz O., który już ze stanowiska swego miłością bliźnich i pouczaniem do zgody i jedności jaśniećby powinien. Że zaś postępuje przeciwnie, niech posłuży fakt następujący: Księża wikarjusze obrządku rz. kat. mieszkają dotąd w budynku szkolnym. Budynek ten kupiła gmina od rządu na mocy zobowiązania się do umieszczenia wyższej szkoły realnej. Z porady księdza O. i na mocy uchwały rady gminnej kupiła zwierzchność gminna obok kościoła piękny dom parterowy, a wyporządziwszy go najprzyzwoiciej, oddaje go obecnie księdzu O. do użytku dla wikarjuszów. Lecz cóż się dzieje? Ksiądz O. robi opozycję i nie chce budynku tego obecnie przyjąć, zarzucając, że jest drewniany, a więc niestosowny dla księży! Przed kilkoma miesiącami doradzał, pisał nawet list do burmistrza z prośbą o poparcie kupna, głosował sam na posiedzeniu rady, a dziś robi taką opozycję! A gdzież konsekwencja?

Na tem wszystkiem atoli cierpi wyższa szkoła realna, gdyż właśnie z powodu zajęcia 4 pokojów przez księży, 4ta klasa nie ma sali, i co godziny odbywa pielgrzymkę z klasy do sali rysunkowej i napowrót. Nadto przybory fizykalne, chemiczne i zoologiczne tej szkoły pospychane w jednym pokoju psują się i niweczą. A winą tego jakieś urojenia, jakieś kaprysy nikomu niezrozumiałe. Spodziewamy się jednak, że p. namiestnik wejrzy w tę sprawę i jak najspieszniej rozporządzeniem odnośnem tę niewygodę dla naszej szkoły usunie.

Mościska 29. stycznia. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Dzisiaj z rana o godz. 6. zgorzały tutaj wszystkie zabudowania gospodarcze, tj. stajnie z 56 sztukami bydła, szopy, stodoły ze zbożem i narzędziami gospodarczemi, tutejszego właściciela hr. Eug. Cetnera, który dopiero przed parą tygodniami objął ten majątek w posiadanie. Szkoda ogromna nie da się na razie obliczyć; budynki, zboże, tudzież 29 sztuk bydła było w Towarzystwie krakowskiem ubezpieczone. Ratunek przy wielkim wichrze był niepodobny, szczęście, że wiatr pędził płomień na pola, gdyż w przeciwnym razie, całe miasteczko poszłoby z dymem; zboże pali się płomieniem do tej chwili. Ogień był prawdopodobnie podłożony.

Komarno 25. stycznia. *(Kor. Dz. Pol.)* D. 23. b. m. odprowadziliśmy zwłoki ś. p. dra. Metelskiego na wieczny odpoczynek. Sit ei terra levis. Był on u nas przeszło dwanaście lat; doznawał takiego poszanowania, jakie mu się należało, jako mężowi fachowo ze wszech miar wykształconemu. Był on lekarzem polowym, a wystąpiwszy z wojska oddał się najsumienniej dla dobra cierpiącej ludzkości; był przytem prawym synem ojczyzny. Przez zgon dr. Metelskiego miasto Komarno liczące 5.000, a okolica 40.000—razem 45.000 dusz, zostało osierocone. Jesteśmy ograniczeni na jednego chirurga. Byłoby przeto bardzo pożądanem, gdyby który z pp. dr. medycyny, chciał tu osiąść. Komarno było zawsze siedzibą dra. medycyny, który miał dostateczne utrzymanie, zwłaszcza, że skarb komarniański składający się z 15 folwarków ustawicznie potrzebuje pomocy lekarskiej, za co należycie wynagradza; niemniej mamy w okolicy zamożnych właścicieli ziemskich, posesorów, księży itp. Również c. k. sąd powiatowy daje często zatrudnienie.

Komarno 28. stycznia. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Wczoraj we wsi Wołoszczy między godz. 1. a 2 w nocy wszczął się wielki pożar, w skutek podpalenia przez niewiadomego sprawcę, i zniszczył kilka budynków gospodarczych.

Stratyn 18. stycznia. *(Koresp. Dz. Polsk.)* Z powodu wzmagającej się w naszej okolicy moskalofilskiej zarazy niepodobna mi milczeć, i jakkolwiek fakt poniżej podany wydać się może zanadto błahym, to jednak posłużyć on może do ocenienia człowieka Oto w Stratynie pod Rohatynem od niedawnego czasu zostaje na gr. kt. parafji ks. kooperator Paweł Dorbak. W pierwszym dniu świąt ruskich ogłosił on na kazaniu w cerkwi swoim parafianom, ażeby drugiego dnia świąt każda gospodyni na uczczenie „miskę pirogów“ do cerkwi, a z cerkwi uformowanym przez niego porządkiem do jego domu zaniesła, i jak mi dokładnie wiadomo powstało ztąd wielkie szemranie między parafjanami. Lecz mniejsza o pierogi, bo to rzecz powszechna, ale w Stratynie był zwyczaj od niepamiętnych czasów, że w czasie świąt Bożego narodzenia, w ruskiej cerkwi bractwo i wszyscy parafjanie z muzyką kolędowali na przemian jedną pieśń po rusku a drugą po polsku. Ks. Dorbak zakazał najsurowiej, żeby nikt nie ważył się spiewać pieśni polskie w cerkwi lub gdziekolwiek. Oburzeni parafjanie chcieli za to ks. Dorbakowi serenadę wyprawić, lecz rozsądniejsi nie dopuścili do tego, sądząc że ks. Dorbak ma taki nakaz z konsystorza. Ten ks. Dorbak prześladnje głównie diaka tutejszego za to, że ma Polkę obrz. łacińskiego za żonę.

Wasyl Illasiewicz, radca konsystorjalny w Czerniowcach zamianowany został członkiem tamtejszej krajowej Rady szkolnej.

Nekrologja. W tych dniach zmarli w Warszawie: Leon Patek, oficer byłych wojsk polskich, przeżywszy lat 73; w Szwajcarji w Davos: Józef Celiński obywatel ziemski.

Komitet Towarzystwa sztuk pięknych w Warszawie ogłasza drugi z kolei konkurs z zapisu śp. hr. Stanisława Szczęsnego Kossakowskiego dla artystów rzeźbiarzy. Temat konkursu: „Chrystus oddający zwierzchnictwo Kościoła św. Piotrowi“ ma być wykonany w płaskorzeźbie z gipsu, złożonej najmniej z trzech figur, mających wysokości najmniej 24 cale. Termin złożenia prac konkursowych z dołączeniem koperty, zawierającej nazwisko autora, wyznacza się na dzień 7. maja rb.; ocenienie zaś prac konkursowych przez komitet Towarzystwa i przyznanie nagrody dopełnionem będzie w dniu 9. maja rb.

Poznań, 27. stycznia. Dziś o godzinie 11. przed południem odebrał sobie życie w hotelu „Paryskim“ wystrzałem z pistoletu Józef Wolski, rodem z Królestwa Polskiego.

Gotha, 27. stycznia. Doniesienie, przesłane przez niemieckiego podróżnika, p. Brenner z Zanzibar, do dr. Petermann, potwierdza wiadomość o śmierci Livingston'a w dniu 15. sierpnia 1873 w bliskości Uniomjembe.

Korespondencja Redakcji. Panu E. E. w Probużnie: Nie możemy uczynić zadość życzeniu pańskiemu, drukujemy bowiem korespondencje tylko w języku polskim.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 29. stycznia.)

Kronika teatralna. Dziś 29. b. m. tragedja w 5. aktach A. Lindnera p. n. *Krwawe wesele*, czyli *Noc św. Bartłomieja* w przekładzie p. A. Urbańskiego. Przypominamy przy tej sposobności zachętę naszego recenzenta, który w krytyce swojej o tym utworze, radził każdemu, kto dotychczas nie widział p. Ładnowskiego w roli Karola IX., jak najprędzej swój błąd naprawić.

* Jutro 30. b. m. przedstawioną będzie na dochód zdolnego i pracowitego artysty naszej sceny, p. Karola Doroszyńskiego po raz pierwszy krotochwila w 3 aktach, naśladowana z niemieckiego przez p. T. Czapelskiego p. n. *Zjazd naszych braci.*

(„Żart królewica“, komedjo-dramat w 3 aktach wierszem przez L. hr. Starzeńskiego.)

(M. S. D.) W dzisiejszych czasach zdarza się często autorom dramatycznym napisać i nazwać komedją lub dramatem sztukę, która nie jest ani jednem, ani drugiem. Ztąd wynika potem zawód dla publiczności, a kłopot dla krytyków. Publiczność lubiąca się śmiać i bawić, zwabiona do teatru sztuką zafirmowaną na afiszu jako „komedja“, idzie na nią w nadziei, że się ubawi i uśmieje serdecznie. Publiczność lubująca się w gwałtownych wzruszeniach, pospiesza na „dramat“, w tej samej nadziei dogodzenia swojemu gustowi. Tymczasem okazuje się na przedstawieniu, że ci, co się spodziewali śmiać na „komedji“, mają raczej powód do płaczu, ci zaś, co mieli intencję wzruszać się i płakać na „dramacie“, zamiast tego, śmieją się — ze sztuki i z autora!... Obie zaś strony wynoszą z przedstawienia żal w sercu do autora, do dyrekcji i do afisza. Stokroć cięższą jeszcze jest dola krytyków, którzy z powołania swego, muszą nietylko znieść cierpliwie każde przedstawienie, ale także pisać o niem. Ci łamią sobie naprzód głowy nad tem, do jakiej klasy utworów dramatycznych mają zaliczyć podobną sztukę, a po mozolnem zastanowieniu dowodzą długo i szeroko, że n. p. ta sztuka byłaby wcale niezłym traktatem ekonomiczno-społecznym, gdyby autorowi nie podobało się nazwać ją właśnie „komedją“, a tamta znów poematem lirycznym, o wielkich zasobach rymotwórczych, gdyby autor to, co mówią wszystkie osoby w sztuce, zechciał był włożyć w usta jednej — niewymienionej... Sąd taki oczywiście nie zadawala autora, który z goryczą w sercu idzie pomnożyć zastęp zapoznanych genjuszów dramatycznych.

Autor „Żartu królewica“, postąpił sobie w tym względzie szczerzej, niż wielu innych autorów. Chcąc z góry oszczędzić zawodu publiczności, i aby nie budzić w niej oczekiwań daremnych, nie nazwał swojego utworu ani „komedją“, ani „dramatem“, ale „komedjo-dramatem“. Tym sposobem przygotował niejako z góry publiczność na to, że w utworze jego nie znajdzie ani wszystkich tych warunków, które stanowią prawdziwą komedję, ani tych, które stanowią prawdziwy dramat. Uznał w nim sam naturę dwupłciową i nadał mu podług tego nazwę w literaturze dramatycznej wprawdzie dotąd nieznaną, ale ze wszech miar dlań odpowiednią.

Co do treści swojej, przeprowadzenia, i że się tak wyrażę, aparatu technicznego, zbliżony jest utwor ten najbardziej do rodzaju komedyj t. z. dworskich, albo politycznych, który swojego czasu reprezentowany był przez osobną szkołę pisarzy dramatycznych francuskich, ale obecnie wyszedł już z mody. Owe wszechwiedzące i wszędziewściubskie, zręczne i przebiegłe intrygantki dworskie i chytrzy ambasadorowie, owi astrologowie i uczeni, odgrywający role dworskich policjantów i szpiegów usłużnych dla każdej strony za pieniądze, owe schadzki tajemne i podsłuchiwane, owe sprytne koncepta i pomysły improwizowane w jednej chwili, dla zbicia z tropu przeciwnika, i równie sprytnie paraliżowane przez tegoż — wszystko to stanowiło aparat, z którego dramaturgowie francuscy ze szkoły Scribe'go umieli snuć nader subtelne intrygi, utrzymujące ciekawość publiczności w ciągłem naprężeniu aż do rozwiązania, które bywa u nich zawsze równie niespodziewane jak nienaturalne. Aparatu tego nie potrafił z równą zręcznością spożytkować autor niniejszego „komedjo-dramatu“. Utwory tego rodzaju powinny bogactwem akcji, różnorodnością pomysłów, elektryzującemi *coups de téâtre* wynagradzać brak charakterystyki i głębszych motywów psychologicznych. W sztuce niniejszej za mało jest akcji, a za wiele liryzmu, rozcieńczającego to, co i tak nie posiada zbyt wiele spirytusu. Pierwsze półtora aktu nie budzą najmniejszego interesu, a nawet są całkiem niepotrzebne, tak do przeprowadzenia, jak do rozwiązania głównej akcji. Ta bowiem polega wyłącznie tylko na dążeniu margrabiny do zemszczenia się na Jakóbie za jego wiarołomstwo. Margrabina de Feud'herbe (Hiszpanka po matce), główny motor całej akcji, nie jest ani tak przebiegłą, ani tak domyślną, jak się to wydaje autorowi i innym osobom tej sztuki. Nie domyśla się bowiem właściwego niebezpieczeństwa, jakie jej grozi z zamęzcia królewica Jakóba z córką reńskiego palatyna i fakt ten zachodzi ją całkiem niespodzianie, bez żadnego z jej strony przeciwdziałania. Tym sposobem zrzekł się autor samowolnie nader ważnego motywu, który powinien był stanowić główny czynnik całej intrygi i któryby ją był w każdym razie urozmaicił i dodał jej więcej wagi i interesu. Natomiast motyw, który powinien był pozostać drugorzędnym, tj. chęć zemsty margrabiny, wyniósł autor na pierwszy plan i osnuł na nim główną akcję (która tym sposobem rozpoczyna się dopiero w połowie 2. aktu) i rozwiązanie. Rozwiązanie to nie należy wprawdzie do nowych pomysłów, a nawet jest trochę naciągnięte (czatowanie hrabiego z pachołkami), mimo to jednak, drastycznością i komicznością sytuacji gładzi wiele grzechów poprzednich. Sytuacyj w całej sztuce nie wiele. Prócz ostatniej jest ich jeszcze tylko dwie w akcie 2gim. Obiedwie sprawiają dość korzystne wrażenie, mianowicie druga, w której margrabina i kurfürst szachują się nawzajem wobec królowej zdradzonemi tajemnicami. Pomysł z naramiennikiem wygląda naciągnięto. Przykre wrażenie sprawia scena, w której królowa, ażeby wymódz na Jakóbie przyrzeczenie zamęzcia z córką palatyna, łudzi go widokiem połączenia z Heleną. Scena ta jest zresztą całkiem niepotrzebną, bo i bez tego mogła królowa użyć Helenę do skłonienia Jakóba, zwłaszcza, że nie musiał jej być tajnym stosunek wzajemny obojga, skoro tego fortelu użyła. Charakterystyka pojedynczych postaci jest szablonową i nie przedstawia nic uwagi godnego. Koloryt epoki zaciera się w ckliwej sentymentalności, przypominającej czasy z końca 18. wieku i romansowe deklamacje nowożytnych adonisów. Jest także jedna scena, która rzuca fałszywe światło na wyobrażenia społeczne i polityczne ówczesnej szlachty, która czapkowała wprawdzie wielkim panom i rada trzymała się klamki pańskiej, ale królom zawsze stawiała się hardo, a zwłaszcza takim, co wyszli z jej łona. Jest nią scena pojedynku Damiana Ruszczyca z królewicem. Szlachcic, którego srodze obraził królewic, nie byłby się pewnie rozczulił tem, że królewic chce się z nim bić i nie byłby mu potem dziękował za „zaszczyt“, jaki go ztąd spotkał. Brakuje jeszcze tylko, ażeby mu dziękował za ten „zaszczyt“, że królewic raczył się kochać w jego narzeczonej... Język w sztuce, jakkolwiek piękny i gładki, przepełniony jest jednak do zbytku reminiscencjami z Pola i Fredry (ojca). Znajdują się w nim także rzeczy, które brzmią całkiem nie po polsku, i tak n. p. w 1. akcie powiada margrabina do astrologa: „Stój z twarzą odkrytą! Darmo przedemną się skrytością męczyć“: „Skrytością się męczyć„ *c'est du grèc*!... Z całego utworu wieje jednak duch szlachetny i smak estetyczny, co w dzisiejszych czasach cynizmu rozpasanego w literaturze i sztuce, niemałą stanowi zasługę. Bądźcobądź utwór ten, pomimo licznych wad i błędów swoich, posiada zalety, które przynoszą zaszczyt autorowi, a utworowi jego zapewniają obywatelstwo na polskiej scenie, tak ubogiej dotychczas w znośne sztuki dramatyczne.

Wyciąg z dz. urz. Gaz. Lwow. z dnia 28. stycznia. Edykta. Sąd obw. w Samborze zawiadamia Fel. Jaworskiego o pozwie Zdzisława Krynickiego pto wykreślenia z stanu biernego dóbr Krynica prawa 3-letniej dzierżawy, a Szym. Zawichowskiego o nakazie zapłaty 44 zł. na rzecz Sim. Altmana. Lwowski sąd kraj. zawiadamia Adolfa Apfla o nakazie zapłaty 50 zł. na rzecz Pessli Kieferbaum. Licytacje. W sąd. pow. w Podgórzu 26. lut. dożywocie Jana Hołyńskiego. W sąd. pow. w Sieniawie 19. lut. realność l. 237 w Dobry. W sąd. pow. w Zassowie 23. lut. realność l. 114 w Radomyślu. Konkursa. Posady nauczycieli szkół ludowych w Łanczynie (Stanisławów), Strachociuie (Sanok), Brzostku (Tarnów), Różnowie (Kołomyja), Niebylcu (Rzeszów). Posada dyrektora głównej szkoły w Gorlicach.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków, d. 28. stycznia. *(Kor. Dz. Pol.)* Na dzisiejszym targu w Oświęcimie było wołów małych i średniej dobroci sztuk 95. Płacono za parę od 235—250 złr., co czyni za cetnar mięsa loco Wiedeń od 28—34 zł. — Nadeszło również wieprzów z Mołdawji sztuk 200, z których jedna partja sprzedaną została po 85 zł. para. — Na targ poniedziałkowy w Wiedniu dostawiono wołów sztuk 4004, między tymi 1310 z Galicji. Za cetnar mięsa płacono od złr. 28—34, pozostało niesprzedanych 227, targ był bardzo zły. — Na targu wtorkowym w Wiedniu było wieprzów 2986 płacono I. gatunek od 31—33, za średnie 29—30 zł. za cetnar żywej wagi. — W Paryżu na półtygodniowym targu było wołów 2200, płacono za 100 ft. cł. mięsa od 68—89 franków. — Owiec było 11.500, płacono za 100 ft. cł. od 75—96 franków. *Ajencja Banku Galic. dla handlu i przemysłu.*

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń 27. stycznia. *(Kor. Dzien. Polsk.)* Dzisiejsze (14.) posiedzenie Izby poselskiej rozpoczęło się dopiero o godzinie 11½. Przesłane akta wyboru dr. Czerkawskiego Juljana oddano sekcji. Początek posiedzenia zajęły odpowiedzi ministrów na 4 poprzednio wniesione interpelacje. Minister skarbu Depretis zawiadomił, że w jak najkrótszym czasie rząd zaprowadzi 12 — 13 kas zaliczkowych, chociaż już sama publikacja ustawy o pożyczce 80-miljonowej podziałała uspakajająco na stosunki pieniężne i takowe się poprawiają. Drugą odpowiedź dał na interpelację Doblhoffa, czy rząd nie byłby skłonny zmienić §. 39 ustawy o regulacji podatku gruntowego, który traktuje o działalności i zadaniu komisji centralnej. Minister nie jest za zmianą.

W związku z tem traktowano dziś w pierwszem czytaniu wniosek Schönerera o zmianę §. 39. wspomnianej ustawy, gdyż w taryfowaniach szacunkowych niesłychany panuje chaos, a rząd mimo to nie powołuje komisji centralnej dla wczesnego rektyfikowania cyfer, które każdego znawcę muszą w zdumienie wprawiać.

Do wniosku Schönerera postanowiono wybrać osobną komisję z 18 członków. Nastąpiły wybory do kilku komisyj, a między tymi także do komisji wyznaniowej.

Klub lewicy zarezerwował tylko 1 miejsce w tej komisji dla delegacji polskiej. Rezultat skrutynium niewiadomy. Pod koniec posiedzenia sprawdzono wybór Lapenny z Dalmacji, a wybór centralisty Polesiniego z Istrji pozostawiono w zawieszeniu. Najbliższe posiedzenie we czwartek.

Wczoraj i dzisiaj srożył się tu ogromny wicher z piorunami, grzmotami i gradem, w Pradze burza obaliła gzyms wieży mostowej na staromieściu i zabiła jednego żołnierza.

W procesie Offenheima przesłuchani zostali dr. Giskra i były jeneralny dyrektor anglobanku Seidler w sprawie kolei lwowsko-czerniowiecko-jaskiej.

Jak donosi korespondent wiedeński *Czasu* jenerałowie broni Handel i Rossbacher mają być pensjonowani, jenerał broni hr. Huyn (głównodowodzący w Węgrzech) ma być mianowany kapitanem gwardji cesarskiej (w miejsce jenerała ks. Montenuovo); miejsce hr. Huyna w Węgrzech ma zająć jenerał-porucznik baron Edelsheim, który ma otrzymać rangę jenerała jazdy. Jenerał Edelsheim był dotąd jeneralnym inspektorem jazdy. Posadę tę ma otrzymać jenerał major hr. Pejacewicz, dotychczasowy adjutant jeneralny Najj. pana. Jenerał-porucznik baron Philippowicz ma być mianowany głównodowodzącym w Morawie, a jenerałowie Gallina (szef sztabu) i Vlasicz otrzymać mają rangę jenerałów broni.

Jako ciekawy szczegół, dotyczący ostatnich chwil jenerała Berga, donosi *Czas*, że w sobotę dnia 17. stycznia o godzinie 11tej z rana, zatem na 24 godzin przed śmiercią, podpisał on jeszcze jedną decyzję, ostatnią już za życia, a dotyczącą przedsiębrania jak najenergiczniejszych środków wojennych przeciwko unitom w razie, jeśliby ci czynnie znieważyli popów prawosławnych, odprawiających nabożeństwa w cerkwiach unickich.

Kotzebue, obecnie zajmujący stanowisko jenerał-gubernatora w Odessie, znany już jest w Warszawie. Człowiek to salonowy, układny, ma energję — o ile ją mieć może starzec siedmdziesięcioletni; zresztą zna stosunki w Kongresówce, mieszkał bowiem w Warszawie lat kilkanaście z rzędu, aż do roku 1862 jako naczelnik sztabu okręgowego przy ks. Gorczakowie.

Telegramy Dziennika Polskiego

Wiedeń 29. stycznia. Dzisiejsza *Neue freie Presse* donosi podług telegramu otrzymanego z Zurychu, że jenerał Gablenz umarł tam tknięty paraliżem. (Br. Gablenz był jednym z najbardziej utalentowanych wodzów armji austrjackiej i ta poczuje boleśnie jego stratę).

Rzym 28. stycznia. *Opinione* ogłasza dziś pismo jenerała Lamarmora, w którem tenże w odpowiedzi na rekryminacje niemieckiego *Reichsanzeigera* umieszcza dosłownie list Usedoma (posła pruskiego przy dworze włoskim w roku 1866) z dnia 12. czerwca 1866, i donosi, że oryginał tego listu wraz z raportem jenerała Govone składa u notarjusza dodając, iż dokumenta te mając cechę prywatną nie mogą się znajdować w archiwum ministra spraw zagranicznych.

Wiedeń, d. 29. stycznia, 10 godz. 40 mint. Akcje kredytowe 243·—; Angiosy 162·—; Unionbank —·—; Vereinsbank 15·50; Karola Ludwika 230·50; Kolei połud. 163·—; Banku franc.-austr. 44·25; Baubank 86·—; Losy 1860 —·—; Tramway —·—; Napoleondor —·—. Usp.: bardzo stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 28. stycznia, 2 godz. 50 min.

Jednolity dług państwowy w banknotach 69 złr. 65 ct.; w srebrze 74·65; Losy pożyczki z 1860 r. 106·50 Akcje banku wiedeńskiego 990 —; Akcje banku kredytowego 242 85; Londyn 113·30; Srebro 107·50; Napoleondor 9·04.

Akcje banku franko-austr. 44·50, węgierskie akcje kredytowe 136·—; akcje banku angl.-austr. 161·—; Banku Związk. 137·—; kolei Karola-Ludwika 230 —; kolei siedmiogredz. —·—; kolei połudn. 162·50, kolei alföldskiej 144·—; kolei Elżbiety 214·—; kolei lwowsko-czerniow. 143 —; kolei węg. półn.-wschod. 194·—; Vereinsbank 15·50; kolei Rudolfa 158·25; kolei węg. wschodnie 50·50; galicyjskie obligacje indemnizacyjne 77·—; losy z roku 1864 142 25; akcje kolei Koszycko-Oderberg. 141·—; Verkehrsbank-Actien 124·— Losy tureckie 48·50; Akcje Wied. Banku budowniczego 84 50; kolej państw. 336·—, Wiener Bank Verein 76·—; Wiener Bauverein 39·75; Hypoth.-Rentenbank 20·—; Rosyjskie Banknoty 1·55. Usp.: bardzo stałe.

Berlin, Mosk. noty bank. 91½; aust. akcje kredyt. 142¼; lombardy 94¾; akcje galicyjskie 101—; kolei państwowej 198—; kolei rumuńskiej 39—; austr. noty bankowe 88⅜; Losy z roku 1864 —.— Usposobienie: bez ruchu.

Paryż, Renta 58·05; Lombardy—·— Usp.: mdłe.

Przyjechali do Lwowa od 28. do 29. stycznia.

Hotel Żorża. H. książę Lubomirski z Bakończyc, A. ks. Lubomirski z Niżyńca, St. hr. Michałowski z Bolestrażyc, J. Leo z Wieliczki, dr. H. Maks z Tarnopola, H. Mroczkowski z Sapahowa, J. Jöndl z Tarnowa, T. Wesilinck z Berlina.

Hotel Angielski. A. ks. Poniński z Dobrostan, A. Dewicz z Czerkaszczyzny, F. Poten z Łabodowa, A. Udrycki z Pesztu, F. Wagner z Polanek.

Hotel Krakowski. J. Groblewski z Kozowy, J. Kuliński ze Złoczowa, P. Limberger z Berezówki, W. Melbechowsk z Horyniładu.

Pod białym Koniem. A. Mozarowski z Hohołowa. J. Tulie z Rzepniowa.

Hotel Europejski. J. Eisler z Wiednia.

Lwów [illegible] dnia 28. stycznia.	żądają	płacą
I. Akcje na sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	231 —	229 —
„ „ Lwow.-Czerniowieckiej	143 —	141 —
Banku hip. gal. po 200 złr.	190 —	186 —
krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	80 50	79 75
„ „ 6 „ „	72 75	72 —
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	84 75	83 75
Gal. zakładu kred. włośc.	93 —	91 75
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	77 80	76 60
Poż. głod. z r. 1866 po 7 prc.	— —	— —
Losy miasta Krakowa	22 —	20 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 37	5 28
„ cesarski	5 40	5 32
Napoleondor	9 8	9 —
Pół imperjał rosyjski	9 28	9 12
Rubel rosyjski srebrny	1 74	1 68
„ „ papierowy	1 57	1 56
Pruskie bilety kasowe	1 70	1 69
Srebro	108 75	107 25
Wiedeń, 27. stycznia.		
5 prc. wspól. dług. pań. bank.	69 80	69 70
„ „ „ „ sreb.	74 85	74 70
„ Oblig. ind. złr. austr.	— —	97 —
„ „ „ „ czeskie	96 —	95 —
„ „ „ „ węgiersk.	77 75	77 —
„ „ „ „ galicyj.	77 60	77 —
„ „ „ „ bukow.	— —	76 —
„ „ „ „ siedmiog.	76 50	75 50
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
Węg. pożycz. kol. 200 prc. 500 franków 120 złr.	89 50	89 —
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	91 80	91 60
5 „ galicyjskie	73 —	72 —
6 „ gali. zakł. kred. włośc.	— —	91 75
5 „ węgierskie listy	87 —	86 —
[illegible] „ zakł. kred. austr.	96 25	95 75
6 „ spłacal. w 33 latach	97 —	96 50
5 „ Domen. państ. 120 złr.	121 —	120 —

Posyłki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	8 9	312
„ „ „ 1854	100 0	99 50
„ „ „ 1860	107 50	107 —
„ „ „ 1864	143 75	148
„ prem. poż. węgiers.	85 25	84 75
„ Comorenze	24 50	23 50
„ Kredytowe	174 50	174 —
„ żeg. parowej na Dunaju	— —	92 —
„ księcia Salm	33 —	32 50
„ „ Palfy	33 25	24 75
„ „ Klary	31 50	31 —
„ hr. St.-Genois	27 —	26 —
„ miasta Budy	21 50	— —
„ ks. Windischgrätz	19 50	19 —
„ hr. Waldstein	— —	21 —
„ hr. Keglewich	14 —	13 50
„ Rudolfa	14 —	13 50
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	[illegible]	[illegible]
Kolei północ. Ferdynanda	[illegible]	[illegible]
„ rządowej fr. a.	337 50	336 50
„ zachodniej ces. Elżb.	216 50	215 50
„ pardubickiej	—	— —
„ południowej	169 50	163 —
„ galicyjskiej	230 25	229 75
„ czerniowieckiej	143 —	142 —
„ Albrechta	120 —	119 50
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ węg. pół. wschodn.	107 50	106 50
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	158 50	158 —
„ alfeldzko-fiumańskiej	145 50	144 50
„ koszycko-bogum.	142 —	141 —
„ siedmiogrodzkiej	137 —	135 —
„ cisańskiej	203 —	202 —
„ wschodnio-węg.	51 25	50 75
„ austr.-północno-zachod.	196 —	195 50
„ wschodniej	— —	— —
„ Franciszka-Józefa	213 50	213 —
Banku narod. austrjac.	991 —	990 —
Zakładu kredytowego	243 50	243 —
Akcje banku anglo-austr.	159 50	[illegible]
„ „ angl.-węg.	37 —	36 50
„ Zakładu kredyt. węg.	137 —	135 50
„ bank. franko-austr.	44 75	[illegible]
„ „ franco-węgiersk.	35 —	34 50
„ [illegible]		
we Lwowie		

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	90 50	90 —
„ galic. hipotecznego	—	— —
„ austr. związkow.	14 50	14 25
„ dla obrot. ogólnego	128 50	125 50
„ austr. ogól. banku	60 —	59 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	34 —	32 —
„ ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m.	— —	86 50
„ (Emis. 1862)	— —	94 50
„ rząd. St. 500 fr.	141 —	140 —
„ „ Emis. 1867 fr.	132 50	132 —
„ połudn. St. 500 fr.	112 60	112 30
„ Bony 1870-1874 6 prc.	— —	— —
„ pół. C. F. 100 złr. m. k.	92 —	91 —
„ „ „ „ za 100 złr. w. a.	— —	87 —
„ „ „ „ w sr. 5prc. ws.	105 50	105 —
„ zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	96 25	95 75
Kolei polud.-pół. niem. 5 prc. za 100 złr.	— —	79 50
— w srebrze	99 50	99 —
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	107 —
Kol. galic. K. L. Emis. II.	104 50	103 50
„ lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	78 —
„ „ Emisja 1867	— —	89 —
Kolei Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	83 60	83 30
„ ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	95 —
„ północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	100 —
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	90 —	88 —
Waluty. Cesarskiej korony	— —	— —
Dukat na wagę	5 37	5 36
„ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	9 05	9 04
Suwereny angielskie	11 45	11 35
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	[illegible]	107 70
Srebro kupony	107 90	107 65
[illegible]	—	
[illegible]	[illegible]	1 69

Do Pana Manesa Messnera
w Olszanicy pod Jaworowem.

Wzywamy Pana niniejszem o zapłacenie nam przypadającej należytości w kwocie

631 złr. 7 cnt. w. a.

za dostawione panu we wrześniu 1872 roku w porządku i przez pana w swoim czasie bez zarzutu przyjęte urządzenie młynowe. 1194 1—3

Wiedeń 14. stycznia 1874 r.

Hutter & Schranz,
c. k. nadworni wyłącznie uprzywilejowani fabrykanci towarów sitowych.

Obwieszczenie.

Słynny od wieków jarmark na konie w Ropczycach rozpoczyna się **22. lutego b. r.**

Magistrat czyniąc ogłoszenie nadmienia, iż miasto po doznanej klęsce pożaru, w miejsce starych drewnianych domów posiada murowane kamienice z wygodnemi sklepami na towary dla przybywających kupców.

Murowane stajnie są do ulokowania koni wygodne, słowem każdy z przybywających znajdzie dobrą usługę i wygodne pomieszczenie.

Że już zamówienia celem pomieszczenia koni z odległych stron nadchodzą, spodziewać się należy, iż tegoroczny jarmark licznie zastąpiony będzie. 1195 1—3

Z Magistratu miasta Ropczyc.
Dnia 26. stycznia 1874.
Siekirski, burmistrz.

Dzierżawa

natychmiast do odstąpienia pod hardzo korzystnemi warunkami, składająca się z 280 morgów ornej ziemi, 100 morgów łąk i 20 morgów pastwisk 3/4 mili od Przemyśla.

Bliższa wiadomość u adwokata Dr. Skórskiego w Przemyślu. 1184 2—3

Od 15. stycznia mieszkam przy ulicy Teatralnej Nr. 16 nowy w domu gdzie Ajencja Towarzystwa **Minerwy.**

Z niezawodnym, wszelkie oczekiwania przechodzącym skutkiem, dają się leczyć najbardziej nawet zadawnione katary żołądka i jelit, (zwłaszcza u ludzi wiodących życie siedzące i pracujących umysłowo) według metody jednego z najznakomitszych profesorów angielskich, której znajomość — w zamian za wyświadczone mu usługi — wyłącznie uprzejmości jego zawdzięczam.

We wszystkich w ogóle chorobach jamy piersiowej i brzusznej, ordynuję codziennie od godziny **10.** do **11.** z rana. 1116 6—10

Dr. Rudnicki.
Ulica Teatralna 16.

Skład kwiatów paryskich
pod firmą:
Mme LUCIEN K. TOŁOCZKO
37 ulica Halicka we Lwowie.

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż otrzymałam z Paryża świeży transport

Kwiatów karnawałowych,
Garnitury balowe
od 3 złr. do 36 złr. w. a.

Przyjmuję kwiaty do odświeżania i opinania rozmaitych stroików na głowe.

Przyjmuję zamówienia na **kwiaty kościelne,** bukiety, girlandy i podpięcia do firanek.

Zamówienia z prowincji uskuteczniam jak najspieszniej.

Ceny stałe i umiarkowane.
Proszę adresować: 1091 7—8
Mme Lucien K. Tołoczko
Lwów 37 ulica Halicka.

Do wynajęcia!

Dwa dość obszerne ładne pokoje są do odnajęcia w kamienicy pod l. 5 przy ulicy Cichej

Bliższych szczegółów dowiedzieć się można w tejże samej kamienicy na pierwszem piętrze. 1188 2—3

KAROL KLIMOWICZ 1162
ulica Wałowa l. 11, poleca: 3-4

SŁONINA gruba 1 funt	. . . .	44 ct.
SMALEC I. sorty 1 „	. . . .	44 „
MASŁO kuchenne 1 „	. . . .	62 „
POWIDŁO węgierskie 1 funt	. .	24 „
BUDAI oryg. Jalicza	. . . . .	75 „
KALAFIORY świeże od 80 ct. do 1 złr.		

O potrzebie wypędzenia Jezuitów z Polski.

Znakomita rozprawa napisana w 16. stuleciu przez niewiadomego senatora i kilkakrotnie po łacinie, francusku i po niemiecku drukowana, została po raz pierwszy na język polski przełożona i znajduje się w Sozańskiego „Niektórych pismach" 2 tomy.—Można dostać w Krakowie u Friedleina i Nowoleckiego, we Lwowie u Wilda, Seyfartha i Czajkowskiego, tudzież w ajencji „Czasu", w Przemyślu u braci Jeleniów. 1190 2—2

Okrajce dębowe

zdatne na cębryny do studzień, na podłogi, na futryny i do innych robót ciesielskich, są na sprzedaż pojedyńczo, lub w większych ilościach, po bardzo umiarkowanej cenie.

Interesowani raczą się zgłosić przy ulicy Akademickiej Nr. 8 we Lwowie. 1169 2—3

Nr. 42,495. 1181 2—3

Sprzedaż gruntów miejskich
przy dawnej rogatce Sichowskiej położonych.

Celem sprzedania gruntów miejskich przy dawnej rogatce Sichowskiej położonych, częścią na rolę orną, częścią na łąkę i pastwisko użyć się mogących, które ogółem 11 morgów 887 1/2 □ sążni obszaru zajmują, odbędzie się w departamencie I. Magistratu **dnia 20. lutego 1874 r. o godzinie 11. przedpołudniem** publiczna licytacja za pomocą pisemnych ofert.

Cenę wywołania ustanawia się na kwotę **sto** (100) złr. w. a. od morga.

Oferty mają być zaopatrzone w wadjum wynoszące 10% ofiarowanej ceny kupna.

Warunki licytacji przejrzeć można w pomienionym departamencie w godzinach urzędowych.

Magistrat król. stoł. miasta.
Lwów dnia 11. stycznia 1874 r.

W Lipnikach obok Mościsk
w stajni dworskiej są
dwa stadniki,
mianowicie:

1) **„Verbum nobile"** ogier kasztanowaty, pełnej krwi angielskiej, miary 16° 2", urodzony w Anglii, po **„Lord of the Isles"** od **„Baroness by Don John"** (Stud-Book t. IX. p. 25);

2) **„Amaranth"** ogier kasztanowaty, pełnej krwi angielskiej, miary 15° po **„Smaragd"** od **„Merry Maid"** (Allgem. Gestuts Buch t. IV. p. 230).

Za stanowienie klaczy w ciągu wiosny 1874 (od 15. stycznia po koniec maja 1874), którymkolwiek z tych stadników, wynosi cena od klaczy pełnej krwi **50** złr. w. a., a od klaczy półkrwi **30** złr. w. a. 1153 3—3

Oprócz tego po 3 złr. na stajnię.

Bliższych szczegółów udziela „Zarząd ekonomiczny" w Lipnikach — poczta Mościska.

Niniejszem mam zaszczyt uwiadomić Szanowną Publiczność, iż przeniosłem

SPECJALNY SKŁAD
Haftów, Firanek, Towarów białych i Konfekcji
z Rynku l. 36 na plac Marjacki l. 9,
obok Wgo Bogdanowicza i Wgo Schumanna.

Dziękując Szanownej Publiczności za okazane mi dotychczas łaskawe względy proszę zarazem i w nowym sklepie równymi względami mnie zaszczycić.

Zaopatrzywszy się we wszelkie nowości polecam takowe, a szczególnie zwracam uwagę na **Suknie balowe aranżowane,** które od **15** złr. do **30** złr. **z kwiatami** stawić jestem w stanie. 1196 1—3

Franciszek Wakarecy.

W dawnym sklepie w Rynku l. 36 wyprzedawać się będą mniej modne towary po znacznie zniżonych cenach, jako to:

odpasowane sztuczki na suknie balowe
po 2 złr. i 3 złr., czepeczki ranne i nocne od 25 cnt.,
mankiety, kołnierzyki, kokardy, szaliki i t. p.

Bardzo tanio!
Wyprzedaż bucików damskich i dziecinnych
w magazynie
RUDOLFA SCHWARZA
2689 *(plac Katedralny l. 8.)* 4—?

L. 300. 1193 2—3

Ogłoszenie.

Na pomieszczenie stacji, jakoteż Dyrekcji telegrafów we Lwowie i na pomieszkanie dla dyrektora i zarządcy, potrzebuje się najdalej

od 1. grudnia 1875 roku około 40 pokojów i obszerne magazyny w jednym domu,
położonym w śródmieściu lub w pobliżu.

Pisemne oferty wraz z planem dotyczącego domu przyjmuje podpisana Dyrekcja do końca lutego b. r. i udziela na ustne żądania wszelkich bliższych szczegółów.

Lwów dnia 14. stycznia 1874 r.

C. k. Dyrekcja telegrafów.

Począwszy od 1. lutego 1874
Biuro Towarzyst. Zaliczkowego
we Lwowie,
przy ulicy Akademickiej pod l. 5,
otwartem będzie codziennie oprócz dni świątecznych
tylko od godz. 9. rano do 2. po południu,
o czem Szanowną Publiczność i członków Dyrekcja zawiadamia. 1174 3—3

Towarzystwo Zaliczkowe we Lwowie
Stow. zarejestr. z nieogranicz. poręką.
Józef Pajączkowski. *Zyg. Medveczky.*
Dr. Łubiński.

Dzierżawa do odstąpienia
od 24. marca 1874.

Dla zmiany stosunków jest pod hardzo korzystnemi warunkami do odstąpienia dzierżawa na 6 lat, pół mili od stacji kolejowej Bolechów. Zawiera 1600 morgów przestrzeni, z tego przeszło 600 morgów roli, reszta w połowie pasza wołowa, w drugiej połowie sianożęcia. Tenuta po 4 złr. za morg, kaucja 5000 złr. Bliższych wiadomości udzielą: Wielmożny Sielski w Siemiginowie, albo Wny Opolski notarjusz w Żurawnie. 1182 2—3

Na sprzedaż FOLWARK Bryszník

3/4 mili od stacji kolei Dniestrzańskiej, obejmujący 172 morgów ornej ziemi, 28 morgów łąk, dom mieszkalny o 3 pokojach, kuchni i spiżarni, stajnie i stodoła — budynki w zupełnie dobrym stanie — jako ulga dla nabywcy zostaje 8000 złr. długu Towarzystwa kredytowego. — Bliższe szczegóły listownie: **Jan Sochaczewski. Dobrowlany.** 1168 3—3

Galicyjskie Ogólne Towarzystwo ubezpieczeń
ma zaszczyt podać do powszechnej wiadomości:

Dział ubezpieczeń na życie
zabezpiecza za opłatą taniej i stałej premii

a) **Na wypadek śmierci:** mocą ubezpieczenia tego rodzaju zapewnia się za opłatą małej rocznej premji kapitał, który będzie wypłacony spadkobiercom po śmierci zabezpieczonej osoby nawet w razie gdyby śmierć nastąpiła natychmiast po zawarciu odnośnej ugody.

b) **Posagi:** ten rodzaj ubezpieczenia jest szczególnie stosowny dla dziewcząt, którym można zapewnić tym sposobem kapitał, gdy dojdą do 18., 21. lub 24 roku życia.

c) **Stypendja** dla chłopców, którym się zapewnia w ten sposób roczną kwotę na czas, gdy uczęszczają do wyższych zakładów naukowych.

Towarzystwo wprowadziło tudzież:

Wzajemne spółki na przeżycie

jako szczególnie korzystny sposób oprocentowania oszczędzonego grosza, wkładki bowiem pomnażają się nietylko odsetkami i odsetkami od odsetek, lecz też częściami spadku po zmarłych uczestnikach jednej i tej samej spółki.

Przykład ubezpieczenia na wypadek śmierci:

Osoba zdrowa mająca lat 35 opłaca kwartalnie 6 złr. 69 cnt. jeżeli chce zapewnić spadkobiercom 1000 złr. kapitału.

Dotyczących bliższych szczegółów udziela z wszelką gotowością dyrekcja we Lwowie ulica Skarbkowska l. 2, jako też ajenci Towarzystwa we wszystkich miastach i miasteczkach, tamże można dostać bezpłatnie obszernych prospektów ubezpieczenia na życie.

Galicyjskie ogólne Towarzystwo ubezpieczeń ubezpiecza także:

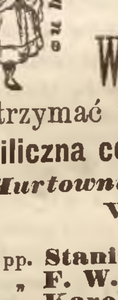
a) Domy mieszkalne, budynki gospodarskie, fabryki, machiny, towary na składzie, narzędzia, bieliznę i suknie, sprzęty domowe, bydło i t. d. od szkód wyrządzonych przez **ogień, piorun i eksplozję.**

b) Ziemiopłody i owoce od szkód wyrządzonych przez **gradobicie.**

c) Ruchomości podczas **transportu lądem i wodą.** Dochodzenie szkód wszelkiego rodzaju przeprowadza Towarzystwo jak najspieszniej a należące się wynagrodzenie wypłaca w jak najkrótszym czasie. 1008 4—?

SKONDENSOWANE MLEKO.
ANGLO-SWISS CONDENSED MILK Co, CHAM, w Szwajcarji.

Jedyne, *przez* ***barona Liebiga*** *do użytku w domowych gospodarstwach, szpitalach, dla emigrujących i dzieci (mianowicie przy piersi będących) zalecane skondenzowane mleko.*



Dyplom honorowy w Wiedniu 1873.
Od r. 1866 odznaczony 9 medalami.

Wtedy tylko prawdziwe, gdy każda puszka ma na sobie oboczną cechę fabryki.

Otrzymać można w **handlach korzennnych** i w **aptekach.**

Detailiczna cena dla krajów austrjackich 60 cnt. za puszkę 1 funtową.

Hurtownie nabyć można u korespondentów Towarzystwa.
We Lwowie u p. Oskara Kreysera.

Detalicznie otrzymać można u
pp. **Stanisława Markiewicza** we Lwowie.
„ **F. W. Królikowskiego** „ „
„ **Karola Schubntha** „ „
„ **Zygmunta Ruckera** apt. „ „ 1014 3—4

Zima idzie, zima idzie,
zima już przed drzwiami!
2549 1—20

Dobre, ciepłe, zimowe ubranie ochrania od przeziębienia, które jest źródłem wszelkich chorób.

Kalesony zdrowia, z najcieńszej wełny merynosów, szczególnie ciepło trzymają ciało i chronią je od przeziębienia.
1 sztuka najlepszego gatunku białych 1 złr.
1 „ pstrych . . . . . . 1 „
1 „ z najcieńszej owczej wełny 2 „
1 „ kolorowych . . . . . 2 „

1 sztuka zwierzchniej koszuli z najcieńszej kolorowej flaneli z jedwabnym lub atlasowym przodem, stebnowanym w najpiękniejsze desenie 5 złr.

Szale męskie we wszystkich kolerach z najcieńszej wełny owczej 1 złr. 50 ct.

Szale podróżne wielkie w rodzaju pledów 2 złr. i 5 złr.

Męskie i damskie szlipsy z najcieńszej owczej wełny, jedwabiem przetykanej za szt. 50 ct. i 1 złr.

Chustki damskie i dla panienek à la Marie Antoinette, w kolorach czerwonym, niebieskim, białym i fioletowym. Chustki te są tkane z najcieńszej włóczki berlińskiej, szczególnie trzymają ciepło i są najnowsze i najpiękniejsze w obecnym sezonie.
1 sztuka dla dzieci . . . . 50 ct.
1 „ „ panienek cienka . . 1 złr.
1 „ „ dam najcieńsza . . 2 „

Kamasze męskie z najcieńszego sukna z podszewką już i z guzikami 3 złr.

Kamasze z prawdziwej moskiewskiej skóry ze sprzączkami, zabezpieczające i ochraniające spodnie podczas słoty, 1 para najlepszych 5 złr.

Pończochy i skarpetki w najlepszym gatunku.
1 para pończoch dla dziewczynek . 50 ct.
1 „ „ „ dam najcieńsze . 50 „ 1 złr.
1 „ flanelowych skarpetek . . 50 „
1 „ z najcieńszej wełny owczej . 1 złr.
1 „ myśliwskich skarpetek najlepszego gatunku . . . 2 złr.

Szczególnie eleganckie i wykwintne są tureckie jedwabne Cachez-nes męskie, złr. 1, 2 i 5.

Damskie i dziecinne zarękawki.
1 sztuka dla dziewczynek lub dzieci . 1 złr.
1 „ z naszyjnikiem do niej . 50 ct. i 1 złr.
1 „ dla dziewcząt . . . 2 złr. i 5 złr.
1 kompletny garnitur, naszyjnik i zarękawek najpiękniejszy . 5 złr.

Rękawiczki z najcieńszej miękkiej materji wełnianej.
1 para męskich . . . . 50 ct. i 1 złr.
1 „ „ z podszewką . . 1 złr. i 2 złr.
1 „ dla dam i dziewcząt . . 50 ct.
1 „ „ „ z podszewką 1 złr.

Rękawiczki jelonkowe.
1 para dziecinnych . . . . 50 ct.
1 „ damskich lub dziecinnych . 1 złr.
1 „ damskich i dla dziewczynek z mankietami . . . . 2 złr.
1 „ męskich . . . . . 1 złr. i 2 złr.
1 „ futrem wyłożonych, takzwanych kuczerskich rękawiczek . 2 złr.

Obszycia do obuwia zasługujące na największe zalecenie, dla zabezpieczenia nóg od zimna, uwalniają również od noszenia ciężkiego obuwia.
1 para męskich, damskich lub dziecięcych . 50 ct.

Niech będzie światło!

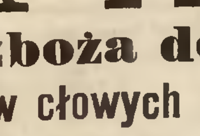
Nowe ulepszone lampy naftowe z przyrządem zabezpieczającym, zupełnie bezwonne, według najpiękniejszych modeli z wystawy wiedeńskiej, w pierwszym gatunku otrzymać można tylko w niżej podpisanym składzie fabrycznym. Lampy do studjów, prac i pokojowe, zaopatrzone są w taki przyrząd, iż na 24 godziny palenia spotrzebowują tylko za 2½ centa palnego materjału.
1 lampa kuchenna . . . . 50 ct.
1 „ wisząca lub ścienna . . 1 złr. i 2 złr.
1 „ pokojowa . . . . 50 ct.
pięknej formy . . . 1 złr. i 2 złr.
1 „ gabinetowa . . . . 1 złr. i 2 złr.
1 „ salonowa szczególnie piękna 5 złr.
1 „ wisząca do przedpokoju lub warstatu . . . 50 ct., 1 i 2 złr.
1 „ salonowa wisząca piękna . 5 złr.
takaż sama, elegancka o 1, 2, 5 złr. drożej.

Pędem strzały tam!

Najprzyjemniejszą rozrywką w zimie jest ślizganie się na łyżwach, ale do tego niezbędne są dobre i odpowiednie łyżwy.

Wszystkie łyżwy zaopatrzone są w nowy amerykański przyrząd zabezpieczający.
1 para dla dzieci . . . . 1 złr.
1 „ „ dam lub panienek . . . 2 „
1 „ bardzo eleganckich prawdziwych angielskich . . . . 5 „
1 „ dla mężczyzn . . . . . . 2 „
1 „ najlepszych . . . . 5 „

Bazar Guldenowy, Wiedeń, Praterstrasse 66.

C. k. uprzywilejowana kolej Dniestrzańska.  C. k. uprzywil. kolej Arcyksięcia Albrechta.

ZNIŻONA TARYFA
dla przewozu zboża do Węgier
przy nadaniu najmniej 200 cetnarów cłowych za jednym listem frachtowym.

Od dnia 25. stycznia 1874 r. aż do dalszego postanowienia, obliczać będziemy za przewóz **zboża,** jako to: pszenicy, żyta, mieszanki, jęczmienia, owsa, orkiszu, kukurudzy w ziarnie, prosa i hreczki (tatarki)

przy nadaniu najmniej 200 cetnarów cłowych za jednym listem frachtowym,

z określonem przeznaczeniem ze Lwowa na Stryj-Chyrów przez kolej I. węgiersko-galicyjską do jakiejkolwiek stacji kolei w Węgrzech,

mianowicie za przestrzeń ze Lwowa do Chyrowa stałą należytość frachtową po 17·8 cnt. w. a. w srebrze od cetnara cłowego
włącznie wszelkich należytości ubocznych.

Należytości przewozowe wynosić będą zatem dla powyższych artykułów za przestrzeń ze Lwowa przez Stryj-Chyrów do Legenye-Mihályi (stacji końcowej I. węgiersko-galicyjskiej kolei w Węgrzech, 16 mil od granicy galicyjskiej), ogółem 49 cnt. w. a. w srebrze od cetnara cłowego.

Ładowanie wozów we Lwowie mają P. T. oddawcy na własny koszt uskutecznić. Za wykonanie tej czynności przez służbę kolejową należy się opłata manipulacyjna po 1·5 centa w. a. w banknotach od cetnara cłowego. 1187 2—3

Wiedeń — Lwów w styczniu 1874 r.

Dyrekcja c. k. uprz. kolei Dniestrzańskiej.

Dyrekcja ruchu c. k. uprzywil. kolej Arcyksięcia Albrechta.

[illegible] Austrji skład najnowszych wynalazków.

Dostateczny dowód szczególnego zadowolenia ze strony moich P. T. odbiorców z prowincji podaje urzędowy wykaz pocztowy z roku 1869: [illegible] przesyłek pocztowych a w roku 1870 już 22.800 takichże przesyłek, które przez podpisanego dokonane zostały. Tak wysokiej liczby nie dosięgnął żaden tutejszy handel.

[illegible]zenie.

Wprowadzona [illegible] w handel Pasta-Pompadour, która [illegible] swej [illegible] w bardzo krótkim czasie znalazła powszechnie uznanie, jest od pewnego czasu fałszowana przez wiele firm. Niech zatem P. T. Publiczność przyjmie do wiadomości, że jedynie prawdziwa oryginalna pasta do twarzy może być otrzymana tylko w niżej podpisanym składzie. Pasta ta służy do szybkiego usuwania z twarzy wszelkich wyrzutów, zajadów, piegów, wyrzutów wątrobianych i w ogóle do zakonserwowania, upiększenia i odmłodnienia cery. 1 słoik 1 złr. 50 ct.

Wszystko jest możebne! Ktoby temu dawniej uwierzył, że zrobiony będzie wynalazek do oszczędzania wzroku przy nawlekaniu igły; a jednak za pomocą prostego i bardzo dowcipnego przyrządu, zdołano dojść do tego, że przy słabym wzroku, nawet o zmroku w najcieńszą igłę bez wysilenia można nawlec nitkę; cała zaś maszynka wraz z instrukcją kosztuje tylko 2 ct., pomniejszy gatunek 4 ct.

Proszek brylantyna, nowo wynaleziony, bardzo trafnie chemicznie przyrządzony proszek metaliczny, najzupełniej usprawiedliwiający nadaną mu nazwę. Każdy przedmiot ze szlachetnego czy też nieszlachetnego metalu, zabrudzony, zaśniedziały i pokryty nie dającemi się usunąć plamami, dość jest z lekka proszkiem tym potrzeć, a natychmiast przybiera powierzchowność połyskującą. Proszek ten czyści i poleruje przedmiot ze zdumiewającą szybkością. Jedna puszka wraz z objaśnieniem 2 ct.

Kompozycja do politury. Nieoceniony środek domowy, za pomocą którego każdy ze wszelką łatwością, bez żadnego trudu zastarzałe i zabrudzone sprzęty najpiękniej odpolerować może. Jeden flakon z objaśnieniem, wystarczający na cały garnitur mebli, 60 ct.

Srebrne kulki do czyszczenia, doskonały środek do przywracania połysku wszelkim zaśniedziałym przedmiotom z metalu, tak iż wyglądają jak nowe; niezbędny dla złotników. 1 sztuka 5 ct.

Proszek do posrebrzania bardzo często wyświadcza usługę znakomitą, trwale posrebrza każdy metal w kilku minutach, a szczególnie jest do zalecenia dla przedmiotów srebrem platerowanych, które kolor utraciły. Przedmioty z pakfongu mogą być przeistoczone w srebrne. 1 paczka 25 ct.

Regulatorem wszystkich zegarków jest uregulowany zegar słoneczny z kompasem, który każdemu najszczerzej może być zalecony, gdyż według tego niezaprzeczenie nieomylnego zegaru wszystkie mechaniczne zegarki mogą być regulowane. 1 piękna sztuka 25 ct.

Amerykański patentowany zamek bezpieczeństwa, doskonałej konstrukcji, zabezpieczający przeciw wyłamaniu. 1 sztuka najmniejszego gatunku 30, 40, 50 ct., 1 sztuka większego gatunku 70, 90 ct. do 1 złr. 1 sztuka jeszcze większa z 2 klucz. 1 złr. 1 szt. do torby podr. 25, 40—90 ct.

Doskonały szwarc jak lakier połyskujący mięszany z gumą elastyczną dla nadania skórze trwałości. Puszka (1 funt) 30 ct.

Zabezpieczenie nóg od wilgoci każdemu powinno być zalecane, ponieważ się do zdrowia przyczynia. Przy użyciu doskonałej Metzgera apretury do skór, takowe stają się miękkie i nie przemakające, tak że nawet po najdłuższem użyciu obuwia w mokrych miejscach, nie dostrzega się śladu wilgoci, co właśnie celowi w najwyższym stopniu odpowiada. 1 flakon 60 ct.

Wielką korzyść przynoszą nowe ołówki maszynowe, zaoszczędza się trudne zaostrzanie i ołówek zabezpieczony jest od złamania. 1 sztuka w drzewo oprawna 10 ct. 1 sztuka w kość oprawna 15 ct. 1 sztuka z rączką do pióra i scyzorykiem 9 ct. 1 pełna puszka na [illegible] miesiące wystarczająca [illegible] ct. 1 sztuka gumy elastycznej union do wycierania ołówka i atramentu [illegible] ct.

Pierścienie na odciski z angorskiej wełny, 12 sztuk 2 [illegible] ct.

Proszek do bielizny, dla nadania bieliźnie połyskującej białości. Przy użyciu tego proszku zaoszczędza się czas, robota i pieniądze; a przytem jest jeszcze ta wielka korzyść, iż i bielizna także zaoszczędza się więcej aniżeli przy zwykłem przyrządzaniu. 1 pakiet 1 funt. 20 ct.

Atrament czarodziejski dla użytku w rzeczach poważnych i żartobliwych. List napisany tym atramentem pozostaje tajemnicą nawet dla najbystrzejszego oka; tylko ten może go przeczytać, kto ma do tego informację. 1 flaszeczka takiego atramentu 20 ct.

Praktyczne są osłony do spodni, które przy brzydkiej pogodzie ochraniają spodnie od zabłocenia. Para 5 ct.

Nowy proszek przeciw rdzy, gwarantowany środek dla usuwania wszelkich plam od rdzy z płótna, jedwabiu i innych rodzajów materyj, jak również z przedmiotów stalowych i żelaznych. 1 paczka 35 ct.

Angielski lakier na skóry, za pomocą którego wszelkiego rodzaju skóry otrzymują miękość i najpiękniejszy jak zwierciadło połysk. Mały flakon 2 ct., większy 5 ct.

Płynny klej. Rzecz najniezbędniejsza w każdem domowem gospodarstwie, ponieważ samemu dokonywać najrozmaitsze w domie wydarzające się reparacje, klej ten trzyma się długie lata i powinien być używany w stanie zimnym. 1 wielki flakon 20 ct.

Bezwonne, nieprzemakające pokłady do łóżka, do użycia dla dzieci, chorych i położnic. 1 sztuka ct. 90, złr. 1·2, 1·60, 1·70.

C. k. uprzyw. eter soponin usuwa w kilku sekundach wszelkie możebne plamy ze wszystkich rodzajów materyj bez wyjątku. Nowy ten produkt przewyższa w swem działaniu wszystkie podobne fabrykaty, ponieważ nawet najdelikatniejszą barwę pozostawia nienaruszoną i natychmiast wysycha — nie pozostawiając żadnego zapachu. Szczególniej może być także zalecony do czyszczenia rękawiczek. 1 flakon z objaśnieniem 40 ct.

Paryski kit uniwersalny dla sklejania nietylko szkła, porcelany, kamienia, morskiej piany, drzewa itd. w jak najprędszym czasie i w taki sposób, iż rozerwać nie można, ani też i dla łączenia rozmaitych części np. drzewa z metalem, szkła z porcelaną itd., tak iż te tworzyć będą jakby jedno ciało. 1 paczka tego w każdym domu niezbędnego środka tylko 10 ct. Tenże sam kit w stanie płynnym bardzo skut. 1 flakon 30 ct.

Elektryczne szczoteczki do zębów, za pomocą których bez pasty do zębów i tym podobnych medykamentów (tylko czystą wodą) można otrzymywać zęby w czystości, białe, bezwonne i zdrowe. Dla osiągnięcia wielkiego zbytu, cena za sztukę ustanowiona jest tylko na 60 ct.

Marki do pieczętowania listów, które z powodu ich dogodności, taniości i ścisłego pieczętowania przenoszą się nad opłatki i lak, w najdoskonalszym gatunku z dowolną firmą, herbem, nazwiskiem lub monogramem. 500 sztuk 1 złr. 30 ct. 1000 sztuk 1 złr. 60 ct.

Najlepszym środkiem dla otrzymania świeżości włosów, a jasnych lub siwych włosów pofarbowania na ciemno, jest **olej z orzechów;** wszelkie chemiczne preparaty są szkodliwe. Mam zaszczyt niniejszem zawiadomić P. T. Publiczność, że posiadam skład niefałszowanego, świeżego, dwukrotnie rafinowanego **oleju z orzechów.** 1 mały flakon 20 ct., wielki 15 ct.

Nowe maszynki do łapania pcheł, można otrzymać sztuka po 20 ct.

Pióra regulatory dla wprawiania każdej ręki i na każdym papierze, tak że każdem piórem najdelikatniejsze kaligraficzne, jako też i najgrubsze pismo wykonać można. 12 sztuk 24 ct.

Najwyżej patentowana trucizna do wygubienia myszy, szczurów, chomików i kretów. Sprzedaż pod gwarancją. 1 wielki słoik blaszany 1 złr.

Radykalny środek na odciski, usuwający je najdłużej w 8 dniach bez śladu; nowo wynaleziony ten środek przewyższa wszystkie dotychczasowe i dlatego sprzedaje się pod gwarancją. 1 pudełko wraz z objaśn. sposobu użycia 40 ct.

Jedyny w Austrji skład niefałszowanego olejku arniki, który ma cudowną własność usuwania bolu głowy, wzmacniania korzenia włosów i nerwów i tym sposobem przyspiesza rośnięcie włosów nawet na łysych miejscach w zdumiewająco krótkim czasie; usuwa przytem najzupełniej łupież z głowy. Jako środek leczniczy używa się przy stłuczeniu, wywichnięciu, reumatyzmie, oparzeniu itd. Bliższa wiadomość w opisie, który się dołącza. 1 flakon 1 złr.

Smarowidło do skór z kauczukiem dla zapobieżenia psuciu się skóry; zalecające się szczególnie do uprzęży końskiej itd. 1 blaszane pudełko 60 ct.

Najlepsza masa do brzytew. Za pomocą tej masy oszczędza się szlifowanie brzytew. 1 pudełko 25 ct.

Niezbędne dla każdego gospodarstwa są nowe **patentowane szlifierze,** za pomocą których z największą łatwością i bez trudności wszelkie ostre narzędzia, jak nożyczki, noże itd. w jednej chwili można wyostrzyć. 1 sztuka tylko 35 ct.

Najlepsza wiedeńska woda do wywabiania plam; kosztuje flaszeczka 10 ct.

Enerivoir usuwa natychmiast z bielizny lub innych rodzajów materji wszelką świeżą plamę atramentową. 1 flakon 20 ct.

Wszystko niewidzialne staje się widzialnem za pomocą nowego mikroskopu kieszonkowego, powiększającego 10, 20, 30 do 40 razy wszelki przedmiot, tak, że nawet żyjątka w czystej wodzie do picia wyraźnie widzieć można. Mikroskopy te mają wieloraki użytek, np. przy kupnie mąki, zboża, owoców strączkowych, materjałów aptecznych, towarów tkanych, przy analizach, badaniach przyrodniczych i t. d. 1 sztuka 40, 60, 80 ct., złr. 1, 1·20, 1·50.

Śmierć wszystkim nieznośnym owadom za pomocą nowo-wynalezionej esencji zabijającej owady. Ma ona tę własność, że nietylko prędko wytępia owady, ale i zabezpiecza przeciw ich zagnieżdżaniu się; używa się na pluskwy, szwaby, pchły itd. 1 wielki flakon 30 ct.

Praktyczna maszynka do korkowania. Za pomocą tej maszynki można każdą flaszkę zakorkować prędko i tak, że powietrze nie przejdzie. 1 szt. 50 ct., 1 sztuka najdoskonalszego gatunku dla fabryk 1 złr. 20 ct.

Angielska maszynka do odkorkowywania z rączką do naciskania. Za pomocą tej maszynki może nawet dziecko bez wysilenia odkorkować flaszkę najmocniej zakorkowaną. 1 sztuka kosztuje 1 złr.

Płaszcze na deszcz z materji nieprzemakającej i nie psującej się, bez szwu, wyrób angielski; płaszcz taki jest tak zrobiony, iż może być noszony nawet wśród najpiękniejszej pogody, gdyż na odwrotnej swej stronie wygląda jak piękne okrycie. 1 sztuka długa na 42 cale, kosztuje 10 złr. 50 ct., każde dalsze 2 cale o 1 złr. drożej. Upraszam się o nie branie za jedno fabrykatu tego z krajowemi.

Ażeby na oszukanie obrachowane podobne znaki firmowe nie były poczytywane za mój, upraszam najuprzejmiej o dokładne adresowanie: BAZAR FRIEDMANN, Wien, Praterstrasse Nr. 26. Wszystko nie przypad. do gustu P. T. odbior. będzie albo na powrót przyjęte, lub też na inny towar wymienione, co dowodzi ścisłej akuratności.

Ostrzeżenie. Ponieważ wymienione artykuły bywają także fałszowane, zwracam więc na to uwagę, iż takowe tylko w niżej podpisanym składzie są do otrzymania jedynie prawdziwe.

Cenniki wszystkich na składzie znajdujących się przedmiotów wydają się bezpłatnie.

Jednocześnie zwracam uwagę szanownych mieszkańców prowincji na mój wydział komisyjny; jest to jedyny w swoim rodzaju skład, w którym jak najmniejsze jak i największe zlecenie w każdej gałęzi dokładnie, prędko i tanio załatwia się. Poleca się teraz licznym zamówieniom

Pierwszy austrjacki skład komisowy
BAZAR FRIEDMANN w Wiedniu. Praterstrasse 26.
1031

Właściciel i wydawca: A. J. O. Rogosz. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Zdrukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem L. Zubalewicza ulica Halicka l. 52.